Nr. 101. Kraków, Niedziela 3 Maja 1891. Rocznik X.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Tadeusz Kościuszko. Hugo Kołłątaj. Jan Dekiert. Stanisław Małachowski. Jan Kiliński. Ignacy Potocki. Stanisław Staszic.

A V E, P A T R I A!



Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha.
Majowe słońce promieni się w niebie—
O Polsko moja, błogosławię ciebie.

Nie iżeś kłosem pole me okryła,
Skowronki moje żywiła za morzem,
Nie iżeś, ziemio, chleby mi rodziła,
Szumiała zbożem.
Ale iż duch twój rośnie mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce;
Lecz że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce,
I nie zniżyły lotu, i w błękity
Ostatni powiał, jak sztandar przebity —

Nie iżeś miecze dała mi i zbroje,
I jasnym hełmem nakryłaś mi głowę
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe.
Lecz żem miecz dźwigał w Wolności potrzebie
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie.

Nie za to, ziemio, iżem rosnąc w siły
Rozparł ramiona pomiędzy dwa morza,
Lecz że nad moje wzejść musi mogiły
Zmartwychwstań zorza.
Za to, żeś posiew narodów wolności
Siała na polach z praojców mych kości.

Bo nie nastanie chwila jutrzenkowa,
Ni dnia przed słońcem otworzy się brama,
Aż plon swój wyda rola ta grobowa,
Ta Chalcedama.
A oto ludy, co dziś ducha kuszą
Na hasło z mogił moich czekać muszą.

Nie przeto, Polsko, ciebie błogosławię,
Żeś zamki moje dźwignęła i grody,
Gdzie, jak ciągnące za słońcem żórawie,
Obce szły rody;
Lecz żeś przybysze tuliła do ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny twojemi.

Nie iżeś mocne berłem miała króle,
Lecz duchem proste i sercem naczelne,
Co gromadziły w swą pieczę, jak w ule,
Drużyny pszczelne
Prostaczków, które miód swej pracy niosą
Pod troistego znoju ciężką rosą.

Nie iżeś wzniosła z modrzewiu me dwory
I osrebrzyła je w jaśminów kwiaty,
Lecz że o miedzę legły twe ugory
I czarne chaty,
I jednej lipy nakryłaś mnie szumem
Z ludem oraczów i z siermiężnym tłumem —

Za to, żeś w takie wodziła mnie boje,
W których przed szable, miesięczne szły kosy;
Za te w lnach siwych bohatery twoje,
Za twój buf bosy,
Za twe rycerstwo o polnej buławie
Zbóż, trzykroć Polsko ciebie błogosławię!

Nie iżeś lutnię ostruniła swoją
W blask nieśmiertelny i w promienie chwały,
Iż pieśni twoje w pośród ludów stoją
Jak posąg biały.
Lecz że pieśniarzom mówią u nas: „bracie“
W zapadłem siole i w piastowej chacie —

Za to, żeś ślepe lirniki wodziła
Wskróś po kurhanach, po zetlałych polach,
Że nam ze słowa duch rosnął i siła,
We łzach i w bolach,
Że pieśń wolności dzieci nam kolebie
Do snów o tobie — błogosławię ciebie!

Nie za to, ziemio, że pod armat paszczą,
Gdzie tylko widne orły i pogonie,
Gdzie Polak walczy, tam narody klaszczą
W spętane dłonie,
Lecz że do ludów pijem dziejów czaszą:
Za naszą wolność — i za wolność waszą!

Oto nam pola przyodziewa trawa,
Oto się liście po lasach rozgają.....
Za twoje hasła i za twoje prawa,
Za **Trzeci Maja** —
Za serc miliony równych wobec ciebie,
Błogosławionaś na ziemi i w niebie!

* * *

W setną rocznicę 3 maja 1791 — 1891.

Byliśmy narodem wolnym, wielkim i potężnym. Wolność naszą wcześnie, bo już w 15 wieku, oparliśmy na systemie reprezentacyjnym, ujętym w karby formalnego wyboru posłów.

Wielkością naszą było nietylko męstwo nasze i świetne czyny wojenne ku własnej i całego chrześcijaństwa obronie, ale nasza praca prawdziwie cywilizacyjna, ale nasz udział w zdobywaniu prawdy, ale mądrość naszych uczonych i mężów stanu i ten wspaniały duch tolerancyi religijnej, który nas odznaczał w czasach, kiedy na całym zachodzie z powodu różnie religijnych przekonań *homo* był *homini lupus*.

Potęgę naszą nie na zdobyczach krwawych oparliśmy i na ucisku podbitych plemion, ale na sprawiedliwej zasadzie unii „jako wolni z wolnymi, a równi z równymi“.

O przyjaźń i sojusz królów naszych ubiegali się najpotężniejsi monarchowie Europy, wzywali ich na sędziów rozjemczych w międzynarodowych sporach — a synów ich powoływano na trony państw sąsiednich.

Granice nasze — choć naturalnemi nie bronione zaporami — bezpieczne były od najazdów, bo ich strzegły zawsze gotowe a niezrównanie dzielne hufce rycerstwa polskiego.

Akademie nasze i szkoły blaskiem swym i sławą uczoności swych mistrzów nie ustępowały w niczem najsławniejszym i najstarożytniejszym na zachodzie ogniskom wiedzy — a uczeni i poeci nasi żyli w ciągłej duchowej styczności z nankowym światem europejskim, który ich czcił i uznawał jako dzielnych pracowników na drodze do zdobywania prawdy.

Nietylko tarczą i warownią Europy od najazdów barbarzyńskich, nietylko równouprawnionym i równie zasłużonym członkiem cywilizacyjnej i nad rozwojem cywilizacyi pracującej rodziny ludów — ale byliśmy także spichrzem Europy. Szło zboże nasze daleko, aby karmić głodne, a a za zboże to napływało złoto. Rosła w zamożność szlachta — podnosił się w miastach przemysł i handel — lud, chociaż pańszczyźnianemi powinnościami obarczony, nie doznawał ucisku i nędzy i dojrzewał do chwili, kiedyby konieczny postęp ku sprawiedliwości i wolności rozkuł pańszczyźniane pęta..

Z tych wyżyn potęgi, światła, pomyślności — jakżeśmy prędko i jak nisko upadli!

A dlaczego?

Prawdę — ale nie całą jeszcze prawdę — powiedział wielki myśliciel francuski, że jeśli absolutyzm stoi strachem, monarchia honorem, to republika stoi c n o t ą swych obywateli. Nie całą prawdę — bo ona stoi jeszcze i ich rozumem. Gdy naród sam sobą rządzi, gdy losy jego nie w ręce monarchy, ale w jego własne ręce złożone, — o pomyślności państwa i narodu rozstrzyga suma cnoty i rozumu w narodzie samym.

Zaczęliśmy upadać — gdy zepsuło się wychowanie młodych pokoleń polskiej szlachty a zwłaszcza magnatów polskich, którzy ster spraw Rzeczypospolitej dzierżyli. Zaczęliśmy upadać, gdy to wychowanie spaczyło umysły, złamało wolę, a schlebiając dumie i namiętnościom, egoizm w miejsce dawnej miłości ojczyzny wyhodowało, interes rodu postawiło w miejsce dawnego pospolitego dobra, używanie osobiste w miejsce dawnej publicznej służby, ucisk słabszych w miejsce dawnego poczucia sprawiedliwości. Zaczęliśmy upadać — gdy skutkiem tego spaczonego wychowania zapomnieliśmy o m o r a l n y c h podstawach bytu Rzeczypospolitej, tych — któreśmy wyznawali wtedy, gdy jedyny w dziejach naszych król „Wielkim“ nazwany, nosił zarazem chlubny tytuł „króla chłopków“, — gdy w unii lubelskiej pisaliśmy „wolni z wolnymi, a równi z równymi“ i gdy król nasz insynuacyę religijnego prześladowania odparł oświadczeniem, że chce być królem wszystkich swych poddanych bez różnicy.

Fundamentem Rzeczypospolitej była cnota i rozum jej obywateli — gdy ten fundament zgniliżna rozkruszać poczęła, gmach coraz większe okazywał rysy, Potęga i powaga Rzeczypospolitej na zewnątrz poczęła upadać. Wojny domowe pustoszyły kraj. Granice stawały otworem dla każdego najazdu. Pospolite ruszenia, które były wyrazem zbrojności narodu — zawodziły. Wola królów nie znaczyła nic — wolę sejmów łamało nieszczęsne *liberum veto*. — Każda elekcya wzmagała wpływy obcych mocarstw, których ambasadorowie rządzić poczęli w Polsce, jak we własnym kraju. Co dawniej uchodziłoby za prostą zdradę i infamię, stało się chlebem codziennym: oddawanie się w służbę obcym mocarstwom. których żołdem nawet pierwszych rodów reprezentanci nie gardzili. A równorzędnie z tem szedł ucisk ludu miast i wsi — ucisk nie większy od tego, jaki w innych krajach panował, ale gdy porównamy go z dawną u nas łagodnością tych stosunków, budzący rozgoryczdnie i dwracający serca ludu od Rzeczypospolitej.

Upadaliśmy więc coraz niżej — i bylibyśmy upadli bez nadziei podźwignięcia się, gdyby nie garstka światłych mężów, którzy zgłębili przyczyny upadku i radzić im poczęli. Stanisław Leszczyński i Stanisław Konarski — pierwsze ziarna odrodzenia rzucali R e f o r m a w y c h o w a n i a i r e f o r m a r z ą d u — to były hasła pod któremi poczęło się gromadzić wszystko, co było w Polsce światlejsze, szlachetniejsze, patryotyczniejsze. I już w chwili p i e r w s z e g o r o z b i o r u widzimy postęp znaczny, widzimy wzmocniony zastęp mężów, gotowych wszelkie dawne przesądy poświęcić i z zastarzałemi kierunkami i formami zerwać, byle ratować naród. K o m i s y a e d u k a c y i n a r o d o w e j prowadzi dalej dzieło, przez Konarskiego poczęte. Reformy ustawodawcze podejmuje — acz na razie bez skutku — Andrzej Zamojski. Poczyna się ruch poważny ku ekonomicznemu podźwignięciu kraju i odrodzeniu jego przemysłu. Odzywają się, acz nieśmiałe jeszcze głosy, za reformami społecznemi — tem silniej za to występuje dążenie do naprawy formy rządu przez prawidłowe określenie stosunku władz, usunięcie elekcyi i zniesienie *liberum veto*.

Owocem tego ruchu reformatorskiego była k o n s t y t u c y a 3 m a j a, której setną rocznicę święci dziś naród polski wszędzie — cichem w rodzinnych kołach wspomnieniem tam, gdzie wszelki objaw narodowego życia brutalnie zakazany, jawnemi obchodami tam, gdzie nam swobodniej żyć dozwolono.

* * *

Gdyby cudzoziemcowi, nie znającemu dziejów Polski a wychowanemu w pojęciach XIX wieku, dać do przeczytania tekst konstytucyi 3 maja bez komentarzy — zdziwiłby się, dlaczego Polacy tak się nią entuzyazmują i setną jej rocznicę tak uroczyście, i z takim zapałem obchodzą. Ale ten sam cudziemiec, gdyby znał stan Polski przed Sejmem czteroletnim i przed konstytucyą majową, gdyby się przekonał, jak głęboko sięgającego przeobrażenia dokonała wtedy łącznie z królem reprezentacya narodu, a dokonała bez wstrząśnień, gwałtów i krwi rozlewu — gdyby potem choć w ogólnych zarysach obznajomił się z dziejami porozbiorowemi i zrozumiał, jaki zapas siły moralnej czerpał nasz naród z dzieła 3 maja — uchyliłby głowy przed twórcami tego dzieła tak, jak to współcześnie najświatlejsze w Europie umysły uczyniły, jak to czynimy dzisiaj my — nieszczęśni, mali, ale wdzięczni i zawsze do odrodzenia dążący wielkich przodków potomkowie.....

Po długim szeregu lat niewolniczego poddania się woli obcych, kiedy ambasadorowie sąsiednich mocarstw rządzili Sejmami i królem, narzucali nam zmiany konstytucyjne, jakie ich widokom odpowiadały, a pod pokrywką gwarancyi praw i swobód wszelkiej użytecznej reformie przeszkadzali — była konstytucya 3 maja pierwszym a k t e m n i e p o d l e g ł e j w o l i n a r o d u. Niepodyktowana przez nikogo obcego — ułożona samodzielnie przez zastęp mężów światłych a patryotycznych, wypłynęła ona swobodnie z ducha tej generacyi, która od Konarskiego począwszy, staczała walkę z zastarzałemi przesądami i zakostniałemi formami, ażeby przez wewnętrzne odrodzenie ratować sam byt narodowy. I dla tego, że była — od barskiej konfederacyi — p i e r w s z y m aktem niepodległej woli narodu — dla tego stała się hasłem i sztandarem pokoleń po rozbiorowych, o utracony byt walczących.

Do odrodzenia wewnętrznego — rozpoczętego na polu w y c h o w a w c z e m przez Konarskiego i komisyę Edukacyi Narodowej — dążyła konstytucya 3 maja na polu p a ń s t w o w e m i s p o ł e c z n e m.

Na polu państwowem — przez r e f o r m ę r z ą d u. Zniosła odpowiedzialność króla przed narodem, a zaprowadziła natomiast odpowiedzialność ministrów przed reprezentacyą kraju. Określiła ściśle granice działania wszelkich władz i ich wzajemnych uprawnień. Zniosła *liberum veto*, orzekła, iż wszystko większością głosów ma być stanowione, zabroniła konfederacyj. Usunęła „wolną“ elekcyę króla — która będąc pozornie prawem całego szlacheckiego narodu stała się naprzód prawem oligarchii magnackiej, a następnie igraszką obcych potencyi. Umożliwiła uporządkowanie skarbu i wojskowości — dwóch kardynalnych czynników narodowej obrony. W ten sposób z wolnością ład i rząd godząc — konstytucya 3 maja kładła podwaliny uporządkowanego bytu państwa, stwarzała warunki odzyskania utraconego stanowiska w rzędzie państw europejskich. Stawiąc prawo i wolę większości reprezentacyi kraju ponad dowolność jednostek, a nadając władzy wykonawczej konieczną moc działania w wykonaniu ustaw, ale też i w granicach ustaw — ukróciła butną oligarchię. która mniemała, iż ma jakieś udzielne ponad prawem i rządem stanowisko.

Na polu społecznem — dzieło konstytucyi 3 maja więcej t o r o w a ł o d r o g i p r z y s z ł o ś c i niż mogło bezpośrednio zdziałać. Do wielkiej reformy społecznej, do oswobodzenia włościan od pańszczyźnianych powinności, do usamowolnienia i uwłaszczenia ich, do stworzenia wolnej gminy — jeszcze pora nie nadeszła. Za mało przygotowane były do tego umysły, ażeby dzieła takiego można było dokonać bez obawy gwałtownych a niebezpiecznych wstrząśnień. To jednak, co dokonanem zostało, było ważnym krokiem naprzód, usuwało bowiem największe złe, najbardziej rażącą i najdotkliwszą niesprawiedliwość, tj. dowolność tłomaczenia warunków, na których włościanie osiedli. Wszelkie z właścicielami umowy, wszelkie nadania, jako obowiązujące uznając, a pod opiekę prawa i rządu oddając — konstytucya 3 maja rozciąga nad włościaństwem opiekę narodowych praw i władz w miejsce dotychczasowej zupełnej, niczem nieograniczonej dowolności. Jeżeli zaś zważymy, że przez wzmocnienie władzy wykonawczej nadano prawu i rządowi powagę, jakiej one dawniej w Polsce nie miały, że do Sejmów dopuszczono reprezentantów miast, którzy naturalnie stać się musieli obrońcami włościaństwa, że przez zniesienie *liberum veto* otwarto szerszą niż dawniej możność dokonywania reform — to zrozumiemy, że postanowienia konstytucyi 3 maja co do włościan, na razie tak bardzo niedostateczne, torowały drogę do co raz głębiej sięgającej naprawy tych stosunków. Zapowiadał to zresztą sam wstęp do art. IV konstytucyi — zawierający piękne słowa: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez s p r a w i e d l i w o ś ć i o b o w i ą z k i c h r z e ś c i j a ń s k i e, j a k o i p r z e z w ł a s n y i n t e r e s d o b r z e z r o z u m i a n y, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy.“ Naród, który w swej ustawie konstytucyjnej taką zasadę wygłosił, nie mógł poprzestać na drobnej naprawie, musiał szybkim krokiem iść ku dalszym reformom w duchu „sprawiedliwości, obowiązków chrześcijańskich i dobrze zrozumianego własnego interesu.“

A to tem bardziej — że co konstytucya 3 maja zrobiła dla m i a s t, było już wręcz przełamaniem dotychczasowej w narodzie w y ł ą c z n o ś c i s z l a c h e c k i e j.. Dopuszczono „plenipotentów“ miast do Sejmów, do komisyj i asesoryj sejmowych — zapewniono im głos „i ten im zabroniony być nie może“ — orzeczono z góry nobilitacyę wszystkich plenipotentów miast „po dwuletniej wysłudze“ i nobilitacyę prócz tego na każdym Sejmie 30 osób stanu mieszczańskiego — dopuszczono mieszczan do rang oficerskich w wojsku, do urzędów sądowniczych, do komisyj porządkowych cywilno-wojskowych. Dozwolono szlachcie prawo miejskie przyjmować, to znaczy, wpisywać się do stanu mieszczańskiego, orzekając zarazem, że „prowadzenie handlu, utrzymywanie rękodzieł“ nie ma odtąd szlachcie „ani szkodzić, ani uwłaczać.“ W ten sposób zajęcie „łokciem i ważką“ przestało być w pogardzie;— w dawnej wyłączności szlacheckiej na rzecz mieszczan zrobiony został wyłom, a przez odświeżenie szlacheckiej społeczności nowemi siłami i czynnikami, zdobyte warunki dalszego postępowego rozwoju polskiego społeczeństwa.

Ważne jest wreszcie pod względem społecznym końcowe postanowienie art. IV konstytucyi, w którem „chcąc jak najskuteczniej zachęcić do pomnożenia ludności krajowej, ogłaszamy wolność dla wszystkich ludzi, tak nowo-przybywających, jako i tych, którzyby pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, j a k t y l k o s t a n i e n o g ą n a z i e m i p o l s k i e j wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego jak i gdzie chce“ i t. d. Z tem postanowieniem konstytucyi 3 maja warto porównać blisko o 100 lat późniejsze banicyjne dekreta, wydane w „cywilizowanem“ pruskiem państwie.

Żadne jednak dzieło ludzkie doskonałem nie jest — każde z biegiem czasu naprawy i uzupełnienia potrzebuje. Tem bardziej zaś potrzebują naprawy wszelkie urządzenia państwowe, które stosować się winne do rozwijających się stosunków społecznych. Uznała to ku wielkiej twórców swych chlubie konstytucya 3 maja, orzekając w art. VII, iż co lat 25 na „Sejmie konstytucyjnym Extraordynaryjnym“ ma nastąpić „r e w i z y a i p o p r a w a k o n s t y t u c y i“. Postanowienie to, jedyne w swoim rodzaju, w żadnej innej ustawie konstytucyjnej się nie powtarzające — było najwyższym hołdem, oddanym zasadzie postępu przez twórców konstytucyi 3 maja. Każde pokolenie powinno postępować naprzód w porównaniu z tem, co było przed niem — każde do życia narodowego i społecznego wnieść powinno swoje intelektualne zasoby, będące dalszem rozwinięciem pojęć poprzednich, każde powinno swoje życie państwowe zastosować do postępujących stosunków społecznego życia — każdemu przeto polecała konstytucya 3 maja, by wzięło pod rozwagę, ażali przepisana w niej państwowa organizacya potrzebom jego i pojęciom odpowiada.

I gdyby — konstytucya 3 maja była się utrzymała, gdyby pokolenie, które ją stworzyło, było się zdołało obronić strasznej przemocy obcych i straszniejszemu buntowi własnych rodaków przeciw oczywistej woli narodu... trzykrotna reforma ustawy rządowej 3 maja byłaby dawno dokonała dzieła, na które lud polski i ruski czekał do roku 1848 i 1864 — a w organicznym swym rozwoju postępując, byłaby niezachwiane położyła podwaliny narodowego bytu na zasadzie wolności i sprawiedliwości. I mielibyśmy obecnie w r. 1891 już Czwarty Sejm konstytucyjny Extraordynacyjny“....

* * *

Gdyby! Pióro z rąk wypada, a myśl łamie się w rozpaczy nad tem strasznem „gdyby“.

Gdyby Targowica nie była rozbiła, a więc złamała siły narodu — gdyby król Stanisław August był miał więcej hartu i nie był osłabił odpornej energii narodu przez przystąpienie do Targowicy — gdyby trzechletnie obrady Sejmu były w czyn zamieniły wołanie o „skarb i wojsko“ — gdyby król pruski nie był tak ohydnie zdradził — gdyby cesarz Leopold nie był zmarł przedwcześnie, a polityka austryacka była zrozumiała, co czyni, dopuszczając Rosyę do bezpośredniego ze sobą sąsiedztwa, dozwalając obalić

ŁZA.

Historya z przed stu laty.

Pan Bartłomiej Slepowron Rokicki siedział jak niedźwiedź w mateczniku, jak dzik w ostępie, w dziedzicznej swojej, lesistej wsi, o parę mil od Warszawy. On nie zawitał po nic, przy żadnej okazyi do nikogo, i jego także omijali sąsiedzi, omijały wózki kwestarskie, choć w piwnicy miał wino, jakiego nie wszędzie znaleść, a w stodołach pełno ciężko-ziarnistego zboża.

Pochmurno pan Bartłomiej na świat spoglądał i źle mu z oczu patrzało. Surowym i gniewnym był panem dla swoich domowników, a gdy wpadł w pasyę, nie znał co miłosierdzie i granica. Żona i córka jedynaczka (więcej dzieci i syna żadnego nie miał) chodziły koło niego na palcach i drżały przed nim, jak osiki. Bez przestanku fukał na nie i łżył je ostatniemi słowy o najmniejszą drobnostkę, bez przyczyny często, a gdy się rozzłościł, to kańczugiem walił gdzie się trafi, lub chwytał jęczącą niewiastę za warkocze i włóczył po sadzie lub dziedzińcu.

Ten kańczug nosił on ciągle za pasem, a drugi, jeszcze potężniejszy, wisiał u niego nad łóżkiem. Cała jedna ściana sypialni zawieszona była nożami myśliwskiemi, jataganami i zawsze nabitemi pistoletami i strzelbami. Pan Bartłomiej bał się zawsze najścia, bo wiedział, że go ludzie nie lubią, i tą gotową bronią siał postrach, by się uchronić od zemsty i odwetu za krzywdy, które wyrządzał. Nie raz śród białego dnia, gdy w jego dworze i po wsi roiło się od pracujących i przechodzących ludzi, nagle huk wystrzału z jego okna się rozległ, bo pan Bartłomiej zobaczył, że jakiś chłopak zagarnął mu gałęź wiśni nad jego płotem, i choć loftkami z pistoletu dał mu bolesną za to pamiątkę. Nieraz w nocy ten lub ów nagle się zerwał z posłania, bo pan Bartłomiej w tej chwili wypalił w swojem ogrodzeniu na znak, że czuwa i gotów kulą poczęstować każdego, ktoby przelazł przez jego płot, lub podkopał się pod lamus.

Biada sługom i poddanym, którzyby ściągnęli jego niezadowolenie, lub gniew na siebie. Karał bez litości, jak tyran i kat; karał z tem przeświadczeniem, że ma do tego prawo, że ci, co mu są podlegli, są istotami innemi niż on, które na inne obejście nie zasługują i z któremi w inny sposób do końca by dojść nie można. Kazał bić rózgi i kije, morzył głodem i trzymał w lochu, gdzie w czasie zimy mróz doskwierał do kości, a w lecie woda lała się po ścianach. Ten loch z grubemi, mocno okutemi drzwiami, z małym, gęsto okratowanym otworem, znajdował się tuż pod jego sypialnią. Tych przestępców, których tam trzymał, pan Bartłomiej chciał mieć jak najbliżej siebie, chciał ich sam strzedz by żaden przed końcem kary mu nie uszedł, a w swojem uwięzieniu nie doznał żadnej ulgi.

Ludzie mówili, że miał grube pieniądze, że w piwnicy u niego stały worki ze srebrem i złotem. Nikt ich nigdy nie widział, ale powszechna była w to wiara. Bo gdzieżby się u pana Bartłomieja podziewały pieniądze? Dochody miał znaczne, jak na zwyczajnego szlachcica bardzo duże, a ani sam tego użył, ani drugiemu nic nie dał. Nie było u niego nigdy sutych świąt, ani imienin, sąsiada w potrzebie nigdy nie wspomógł biednej wdowie nic nie użyczył, żebraka nawet od wrót psami szczuć kazał, a jednego grosza, któryby mu się od kogo należał, nie darował.

Dla kogo on te pieniądze zbierał? niewiadomo. Nawet dla córki nie, bo pomimo że ta była panna już pełnoletnia i dobrze rozrośnięta, nie wychodziła dotąd za mąż, może i dla tej także przyczyny, że pan Bartłomiej głośno się z tem odzywał, że do córki dopłacać nie myśli, i że kto ją chce wziąć, niech bierze, jak ją Pan Bóg stworzył. On młodym na zbytki i fanaberye ze swojej ciężkiej pracy dodawać nie myśli i ani szeląga z garści nie wypuści.

Prawdopodobnie nie myślał on nigdy o tem na co mu te pieniądze i co się z niemi później stanie. Chciał je mieć wszystkie w ręku, chciał ich mieć jak najwięcej, bo wierzył, że złoto to Bóg świata, że kto je ma, tego szanują i boją się, że z niem można nie dbać na nikogo i na nic, a śmiać się ze wszystkich.

Co go zresztą cały świat obchodził! Czy go ludzie kochają, czy nienawidzą, wszystko mu jedno. Czy jego bliźnim, rodakom, współziemianom dobrze czy źle się dzieje, to mu tak obojętne, jak to, co na księżycu słychać. On siebie miał tylko na celu i siebie kochał, nie czuł żadnych więzów i łączności z resztą świata. To wszystko, co ludzie gadają o miłości bliźniego, o patryotyzmie, o poświęceniu to czcze sentymenta i obłuda szkaradna. *Homo homini lupus*, to jest najszczersza prawda, prawdziwsza niż ewangelia. Cała sztuka życia w tem, żeby mieć ostre zęby i pazury; nie dać się, i w strachu przed sobą trzymać drugich. Czuł się też zadowolnionym i szczęśliwym, że natura i los tak dobrze go uzbroiły na tę walkę: urodził się szlachcicem, to jest człowiekiem, co oprócz Boga nie zna pana nad sobą; miał pełny zawsze trzos, a był zdrów jak ryba i silny, tak, że mógł podkowy łamać i koła w biegu hamować.

Drwił sobie tedy ze świata, wyższych nad siebie nie widział, a niższych nie miał za stworzenia boże, deptał i uciemiężał ile mógł.

Z dworu swojego, który więcej wyglądał na warownię niż na wiejską siedzibę ziemianina, bo otaczały go i rowy i ostrokoły, i wysokie parkany z grubych pniów dębowych, a sam budynek stał niby wielka, szeroko na dziedzińcu rozsiadła baszta, rzadko się pan Bartłomiej za granicę swych włości wychylał. Z nikim nie żył w przyjaźni, sąsiedzkich stosunków nie utrzymywał, od wszelkich urzędów i obowiązków obywatelskich się usuwał, to i nie było po co i do kogo wyjeżdżać. Mimo to, że się z ludźmi prawie nie stykał, — sto lat temu właśnie, tak wielkie rzeczy działy się w Polsce, tak różnemi nowinami i wieściami brzmiało codzień powietrze po całej ziemi polskiej, że i do pana Bartłomieja echa tych wieści, niby szmaty, rzucane czyjąś ręką na wolę wiatru, musiały choć czasem dobiegać.

Tam w stolicy, parę mil tylko od niego, już rok czwarty skonfederowane stany Rzeczypospolitej radziły nad tem, jak upadłą ojczyznę podźwignąć i w osłabłe jej ciało wlać świeże soki żywota i przyszłości. Cały kraj rozbudzony nadzieją, czujący ważność chwili, słuchał ciekawie, jakie się tam rodzą projekta, jakie przedsiębiorą zmiany, jakie tworzą aljanse. Było pełno i radości i dąsów a gniewów, ścierały się ze sobą opinje, wybuchały stronnicze namiętności zarówno jak i szlachetne uniesienia serca. Jednem słowem było w Polsce jak w ulu rojno i gwarno, rozbrzmiewały ciągle na różne tony słowa: Sejm wielki, Konstytucya, sukcessya tronu, aukcya wojska i t. p. i t. p.

Pan Bartłomiej nie był ciekawy wszystkich tych nowin. Całość Rzeczypospolitej, dobro ojczyzny i pomyślność ziomków, były to rzeczy, o których on nigdy nie pomyślał. Ale choć tak się samolubstwem i obojętnością opancerzył, wieści nie proszone i nie pożądane przylatywały jednak do niego, sam nie wiedział jak i skąd. Gotów był wierzyć, że to przelatujące ptaki mu je przynosiły, że to szum boru od drzewa do drzewa je podawał.

Przylatywały wieści i niestworzone opowiadały mu rzeczy.

Pan Bartłomiej słuchał ich obojętnie i pogardliwie, jako wiadomości o czemś, co było złe i bezbożne, choć gdy potem o tem rozmyślał, na dnie duszy wrzało mu i kipiało z oburzenia i gniewu.

Gdy słyszał, że naród chce znieść elekcyę, a tron dziedziczny ustanowić, to mówił:

— Despotyzm i tyranię chcą zaprowadzić!

Gdy słyszał o zniesieniu *liberum veto*, to rzekł:

— Źrenicę wolności nam wydzierają!

Gdy słyszał, że mieszczanie prawa obywatelskie mają otrzymać, to rzekł:

— Waryaty! *łyków* chcą robić szlachtą!

Gdy słyszał, że chłopów prawo ma wziąć pod swą opiekę, to rzekł:

— Chamy teraz szlachtę do pługa zamiast wołów wprzęgać będą!

Gdy słyszał, że naród gotów ostatnie siły zebrać w obronie swoich granic i wolności, że uchwalają podniesienie liczby wojska, że ze wszech stron słychać głosy, wzywające do spełnienia obowiązków obywatelskich i poświęcenia dla całości Rzeczypospolitej, machał drwiąco ręką:

— Na nic to wszystko! Ot, porwał się z motyką na słońce!

I tak wszystko a wszystko, co do uszu jego w tych czasach doszło, spotykało u niego niechęć, odrazę i potępienie.

Zresztą, konkludował sam w sobie: niech sobie tam robią, co im się żywnie podoba! Sami będą pili to piwo, którego nawarzą i poparzą sobie sami ręce tym ogniem, który wzniecają. On od swych przekonań i opinii nie ustąpi ani na cal; on jednego grosza na nic im nie da; on będzie panem samowładnym na swej ziemi jak przedtem, choćby dziesięciu Likurgów nowe prawa spisało; on nie pójdzie na dno, gdy drudzy z własnej winy potoną.

Wszystko to głupstwo, którem zajmować się nie warto. Niech sobie tem zaprzątują głowę próżniaki i szaławiły, co nie mają nic do stracenia. Dla pana Bartłomieja daleko ważniejszą sprawą jest proces o sąsiednią wieś, który już tak długo się wlecze, tak go niecierpliwi i tyle go kosztuje zdrowia.

Bodaj przepadł ten szelma bratanek, który mu się za wszystko dobre tak czarną niewdzięcznością odpłacił! Tyle lat, od małego dziecka, pan Bartłomiej trzymał go na swoim chlebie i sumpcie, karmił, odziewał, do szkół do miasta posyłał, nauczycieli opłacał, potem pieniądze na dzierżawy i długi dawał, a ten niecnota jeszcze rości sobie pretensye do wsi, co niegdyś po jego ojcu, a rodzonym bracie panu Bartłomieja pozostała. Wieś pozostała — to prawda, ale obdłużona na wszystkie boki, zaniedbana i opuszczona przez długie lata, kiedy śp. Ksawerowi podobało się z Barskimi konfederatami po kraju awanturować, potem za granicą tułać a wreszcie gdzieś w świecie bez wieści zginąć. Nie licząc wydatków na bratanka, ile to swego własnego grosza pan Bartłomiej w tę wieś włożył! Przecież wyrachował się ze swej opieki co do szeląga, procentów żadnych nie żądał, a pokazało się, że on już dawno daleko więcej ze swych pieniędzy dał, niżeli wieś była warta.

A teraz ten niecnota bratanek, chłop już pod wąsem, nie mając w co rąk włożyć, jego się uczepił i prawowitą jego własność chce mu wydrzeć Ha! nie byłoby może do tego przyszło, sumienie nie byłoby mu pozwoliło rzucić się jak świętokradca na osobę stryja, gdyby nie ludzkie podmowy i intrygi. Byli tacy nawet między najbliższymi sąsiadami, co młodego człowieka popchnęli na tę złą drogę, co go otumanili, mówiąc, że jako żywo stryjowi z tej wsi nic się nie należy i że intraty dziesięciokrotnie pokrywały koszta edukacyi i wychowania bratanka. Ale to fałsz, to złość i zazdrość ludzka, i pan Bartłomiej kochanego bratanka z torbami wyszle, a na swojem postawi.

Proces ciągnął się długo, bo pan Bartłomiej umiał coraz nowe wynajdywać kruczki i smarował, smarował ciągle, ilekroć sprawa na jego niekorzyść obracać się miała. Teraz oto niedawno udało mu się przenieść ją ze sądów ziemskich do asesorskich w Warszawie, gdzie się spodziewał, że rzeczy lepiej pójdą podług jego myśli, bo do assesorów nadwornych łatwiej mu będzie trafić, niźli do sędziów, z braci szlachty wybieranych. Nie małą także nadzieję pokładał w protekcyi pana Antoniego Złotnickiego, posła podolskiego, który teraz na Sejmie w Warszawie siedział. Poznali się obaj przed półtora rokiem w Warszawie, ale tak sobie do smaku przypadli, że się od razu stali dobrymi przyjaciółmi, jakby już beczkę soli ze sobą zjedli. Pan Złotnicki na bardzo przyjacielskiej stopie był z rezydentem rosyjskim w Warszawie, a że rezydent, choć patryoci na niego hukali i król w ostatnich czasach niby się od niego usuwał, potężnym był w stolicy, więc pan Bartłomiej z tej strony spodziewał się dla swojego procesu podpory.

Nowy termin w tym procesie dostał pan Barłomiej na dzień 4 maja. W wigilię tego dnia zatem, zjadłszy jak zwykle obiad o południu, wybrał się do stolicy bryczką w dwa dzielne kasztany zaprzęgniętą. Nad wieczorem miał stanąć w Warszawie, tam wygodnie przez noc sobie wypocząć, na drugi dzień odwiedzić naprzód pana Złotnickiego, interes mu swój polecić, o protekcyę u Bułhakowa prosić, a potem w sądzie się stawić.

Jakoż pogodne słońce ostatnie już różowe promienie na zachodzie rozpościerało, kiedy pan Bartłomiej przez Leszno do Warszawy wjeżdżał. W zajeździe u rudego Szmula bryczkę i człowieka zostawił, a sam piechotą szedł dalej na Piwną ulicę, aby w austeryi Czyżowskiego, gdzie i stancye były porządne i wikt smaczny, na nocleg się zakwaterować.

Już kiedy z Senatorskiej ulicy zdążał ku Podwalowi, doleciał go jakiś głuchy huk, jakby spadającej na koła młyńskie wody. Ale trochę sfatygowany kilku-godzinną jazdą na bryczce, trochę zamyślony o jutrzejszych interesach, pan Bartłomiej nie zważał na to Zresztą hałas w wielkiem mieście nic dziwnego, a zwłaszcza wtenczas w Warszawie, gdzie wrzało zdwojone życie z powodu odprawiającego się w tak nadzwyczajnych warunkach sejmu.

Ale zaledwie wysunął się na róg Senatorskiej ulicy, niezwykły widok uderzył jego oczy.

Od zamku, jak szeroko rozlana rzeka walił się gęsty, zbity tłum ludzi, wydający się przy zapadającym zmierzchu jak szara jednolita massa lawy. Tylko gdzieniegdzie nad powierzchnią podnosiły się niby maszty na okręcie, sztandary na wysokich drzewcach owinięte i lekkim podmuchem wiatru miotane. Dalej zaś w głębi zapadającą ciemność rozświecało kilka nisko w tłumie płonących pochodni. Liczba tych świateł rosła szybko przed oczyma pana Bartłomieja. Coraz więcej w tej ciemnej massie robiło się świecących punktów, aż wreszcie łuna pochodni i najbliższe twarze oświecać poczęły.

Głuchy stukot kroków, uderzających o bruk, tętnił, jakby kto miny podziemne kopał, ale coraz bardziej przygłuszały go głosy z tysiąców piersi się odzywające.

— Niech żyje król! niech żyje konstytucya! — unosił się co chwila z ponad tłumu okrzyk, niby salwy armatnie z różnych stron naprzemian sobie odpowiadające.

Cały ten tłum, przyspieszonym krokiem zdążający, skręcał ku farnemu kościołowi świętego Jana.

Pan Bartłomiej szedł naprzeciw niego, już nie-

wał ochronny europejski, otwierając Rosyi szeroką bramę na Bałkany...

Upadliśmy. Szlachetny i bohaterski poryw Kościuszki nie ocalił Rzeczypospolitej — kosy racławickie zadzwoniły za późno. Ale zdaje się, iż spełnia się przestroga genewskiego filozofa, który po konstytucyi 3 maja mówił nam: „jeżeli was pożrą, starajcież się przynajmniej, aby was nie strawili.“ A jeżeli się spełnia — największa w tem zasługa twórców konstytucyi 3 maja. Ich to dziełem, że Rzeczpospolita nie skonała bez testamentu i że ten polityczny testament, jaki zostawiła, wystarczył nam, abyśmy w nim czerpali siłę do przetrwania i pokonania ucisków bez miary i granic, i klęsk peryodycznie się powtarzających, i pokus nigdy nie ustających.

Zostawiła nam konstytucya 3 maja przedewszystkiem to na drogę porozbiorowych utrapień pokrzepienie, że upadliśmy jako państwo nie w chwili wewnętrznego upadku i zgnilizny — ale wtedy, gdyśmy rozpoczynali dzieło odkupienia win, odrodzenia wewnętrznego, gdyśmy z głębin własnego ducha nowych sił dobywali — gdy zatem gwałt, w takiej właśnie chwili na nas dokonany, już się niczem upozorować nie dał, gdy skreślenie nas z karty Europy już było krzywdą nie nam tylko, ale ludzkości wyrządzoną, bo ją pozbawiało organizmu państwowego i narodowego, który z odradzającą i odmładzającą się siłą stawał do wspólnej pracy cywilizacyjnej.

Zostawiła nam ten pokrzepiający dowód, że nie masz położenia tak rozpaczliwego, w któremby nie można rzucić ziarna, mającego w przyszłości obfity plon wydać.

Nauczyła nas, że do odrodzenia państwowego iść trzeba przez odrodzenie wewnętrze, otrząśnięcie się z wad odziedziczonych, poświęcenie przesądów, z któremi się wzrosło — że siłą narodu nie sam tylko skarb i wojko i organizacya państwowa, ale także i harmonia w społeczeństwie — że podstawy narodowego bytu rozszerzyć nam i zagłębić potrzeba, a więc wyjść z zaklętego kola szlacheckiej wyłączności, lud wsi i miast do życia narodowego podnieść i wcielić i uczynić go narodem — a wymierzając mu sprawiedliwość, nierozerwalnemi węzłami połączyć go z narodową sprawą.

Ten program konstytucyi 3 maja podniósł wyżej Kościuszko — ten jej program rozwijali dalej wszyscy ci, którzy nie mogąc pogodzić się z losem niewolników, drogą ciężkich prac i walk szli do odzyskania bytu narodowego. Zastosowany do dzisiejszych warunków życia, odpowiednio do nich rozwinięty — jest on po dzień dzisiejszy programem całej zdrowej, światłej, patryotycznej, przesądami i egoizmem nie zakażonej, a o lepszej przyszłości nierozpaczającej części społeczeństwa polskiego.

I dlatego też — że konstytucya 3 maja okryła chwałą imię Polski w ostatniej chwili jej politycznego bytu, że dała nam siły moralne do przetrwania stuletniej strasznej doli niewolniczej bez oddania ducha w niewolę, że wskazała drogę, którą kroczyć należy i porozbiorowym pokoleniom wetknęła w ręce sztandar, który na każdą dobę życia nam starczy, bo na nim wypisana nieśmiertelna idea ciągłego odradzania się narodu w sprawiedliwości i wolności — dla tego i za to dziś jak długą i szeroką ziemia polska, serca wszystkie jednoczą się w uczuciu czci i niezgasłej wdzięczności dla twórców konstytucyi 3 maja, a pomimo srogich ucisków i smutnej doli dzisiejszej, obchód setnej rocznicy tej konstytucyi jest obchodem radosnym, a ze świątyń naszych rozbrzmiewa dziękczynny hymn *Te Deum laudamus!*

* * *

Ale nie dość jest złożyć dziękczynienia i cześć wyrazić.

Powiedzieliśmy wyżej, że gdyby Rzeczpospolita była mogła po uchwaleniu konstytucyi 3 maja byt swój państwowy ocalić, mielibyśmy w tym roku czwarty Sejm do rewizyi konstytucyi zwołany.

Granice polityczne, któremi kraj nasz podzielono, warunki życia, w każdej dzielnicy odmienne, w jakie nas wtłoczono, niech nam nie przeszkadzają w idealnem spełnieniu dzieła tej „rewizyi.“ Nie wyniknie stąd żadna spisana ustawa ani żaden czyn rozgłośnej sławy — wyniknąć powinna wytężona praca.

Co się powiedziało o warunkach życia i siły każdej republiki, tem bardziej jeszcze się odnosi do życia narodu, który państwem nie jest, ale narodem być nie przestał. Stoi on cnotą i rozumem swych synów i tem przedewszystkiem może się wśród przeciwieństw utrzymać a kiedyś, co utracił, odzyskać. Zróbmy rewizyę, nie konstytucyi majowej, ale naszych serc, ale naszego sumienia, ale tych intelektualnych zasobów, które młodemu pokoleniu dajemy na ciernistą drogę przyszłości. Czy tam wszystko, jak być powinno? Czy w sercach naszych Ojczyzna — nad wszystkiem, nad osobistemi dążeniami, nad własnym, egoistycznym interesem? Czy są dość liczne zastępy tych, którzy wznieśli się do tej wyżyny, z której poeta zawołał: „Biada — kto daje Ojczyźnie pół duszy!“ Czy to młode pokolenie, które wprowadzamy w życie, ma w sobie tyle zasobów moralnych i intelektualnych, ażeby w danej chwili potrafiło tak stanąć na wysokości swego zadania, jak ci przodkowie nasi, których pamięć w dzisiejszym obchodzie czcimy? Pamiętajmy o obowiązku narodowego wychowania naszej młodzieży — hartowania jej ducha na wzór Horacyuszowskiego *„justum ac tenacem propositi virum“* — a to będzie pierwszy akt uczczenia dzisiejszej rocznicy.

Dokonajmy rewizyi — nie konstytucyi — ale naszych prac publicznych i naszych stosunków. Wskazali nam ojcowie nasi w dniu 3-go maja na lud miast i wsi. Postawili krok pierwszy ku jego uobywateleniu. Ci, co po nich przyszli, krwawe na tym ołtarzu ponieśli ofiary... 1846... 1863. Stał się ten lud właścicielem swej ziemi, rozporządzać może swą pracą dla siebie, ma prawa obywatelskie — czy jest obywatelem? Czy go do obywatelstwa podnosimy, gdy przy wyborach głosy jego za napitek, a nieraz za gotówkę kupujemy? Czy dla oświaty ludu czynimy wszystko, co w danych warunkach zrobionem być może? A przecież oświata, to pierwszy warunek już nietylko obywatelstwa, ale najprymitywniejszego bytu ludzkiego! Zajrzyjcie do zaułków przedmiejskich, do piwnic i poddaszy, zajrzyjcie do chat po wsiach uboższych, a od szkoły oddalonych — i przekonajcie się, jakie tam wyrastają, jakie wyrastać muszą pokolenia! Spytajcie, czy dla tych, na najniższych szczeblach społecznej drabiny stojących, robi się dosyć, ażeby im dać indywidualne warunki do utrzymania się wśród walki o byt. A skoro nie — toż w rocznicę 3-go maja praca nad podniesieniem oświaty i zarobkowości ludu wsi i miast, niech stanie przed nami jako obowiązek, któremu każdy cząstkę swych sił, swego czasu, swego mienia poświęcić winien, a usunięcie z naszych stosunków społecznych, z ustawodawstwa, o ile ono w naszej mocy, z życia państwowej administracyi, o ile na nią wpływamy — tego wszystkiego, co choćby pozory nosi niesprawiedliwości i krzywdy, niech się stanie najusilniejszem staraniem wszystkich. Wszak nam konstytucya 3-go maja harmonię wszystkich warstw społecznych jako warunek odrodzenia wskazała.

Dokonajmy rewizyi — nie konstytucyi — ale naszych politycznych obyczajów. Zbadajmy je, czy w nich nie tkwią jeszcze zbyt silne ślady dawnej wyłączności szlacheckiej i dawnej oligarchicznej, magnackiej buty? Czy nie patrzymy jeszcze z góry na tych, co własną pracą i własną — a nie przodków swoich — zasługą zdobywają stanowiska publicznego zaufania, i czy nie staramy się nie dopuszczać ich do tego? A skoro tak — to przypomnijmy sobie dzisiaj, że konstytucya 3-go maja była pierwszym krokiem ku temu, ażeby w służbie publicznej i pracy obywatelskiej zużytkować wszystkich, co do niej chętni a zdolni. Bo jak wtedy, tak i dzisiaj całych legionów pracowników i bojowników potrzeba narodowi.

Praca nad młodem pokoleniem, aby je wychować dzielnie a narodowo — praca nad oświatą i zarobkowością ludu wsi i miast — usunięcie z naszych stosunków wszystkiego, co niezgodne z zasadą sprawiedliwości — zmiana naszych obyczajów politycznych, ażeby z nich usunąć ślady dawnej kastowości — a nad wszystkiem ten ideał Ojczyzny, który przyświecał twórcom konstytucyi 3 go maja — oto będzie najlepszy wyraz czci, jaką im dzisiaj w setną rocznicę ich dzieła oddajemy.

Twórcy wiekopomnej konstytucyi.

Twórców konstytucyi 3 maja współcześni wielbili jako mężów wielkiego rozumu, szczerego patryotyzmu i bezgranicznego poświęcenia, wreszcie jako ludzi prawdziwie postępowych; cztery zaś już z rzędu pokolenia polskie oddają im hołd i należną cześć, jako patryotom, którzy pierwsi złożyli na ołtarzu Ojczyzny wszelką prywatę i osobiste interesa, którzy chętnie i bez namysłu ofiarowali dla dobra kochanej Ojczyzny i narodu godności, dostojeństwa i zaszczyty.

Imiona Staszica, Dekierta, Kołłątaja, Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego wszystkie pokolenia wspominać będą z najwyższem uznaniem, z czcią i wdzięcznością

Nazwiska ich są głęboko wyryte w sercu Polski, a na karcie dziejów naszych lśnią złotemi literami.

Stanisław Staszic, to prócz Leszczyńskiego i Konarskiego jeden z pierwszych, który najdzielniej występował przeciw zastarzałym nałogom i przesądom szlacheckim. Urodził się z rodziców mieszczańskich w miasteczku Piła w Wielkopolsce. Obrał stan duchowny. Był jakiś czas w Rzymie i Paryżu, a powróciwszy do kraju, całą myśl swoją skierował do jednego celu — szukał środków podźwignięcia ojczyzny. Nikt z takim ogniem i siłą dotąd nie odzywał się, jak on, nikt z taką odwagą i mocą nie gromił zbrodni, które Polskę zniesławiły. On pierwszy liczbami wykazał, że ówczesna już podzielona Polska mogła przy dobrym rządzie mieć kilkaset milionów złotych polskich dochodu i mogła utrzymać 300.000 wojska. Ziemia polska podług jego obrachunku mogła wówczas pod opieką sprawiedliwego rządu wyżywić 24 milionów ludności.

Staszic radził, aby lud oświecać, nadać mu własność, aby dolę miast poprawić, zarazem wystąpił ostro przeciw elekcyi króla, która tyle nieszczęść na Polskę sprowadziła. — „Miasta i wsie — pisał zacny Staszic — przypuszczone być powinny do równego z szlachtą pierwszeństwa. Sto reprezentantów niech będzie szlachty i sto miast.“ Staszic był jednym z tej małej garstki Polaków, którzy nie oglądali się na obcą pomoc, ale w sobie samych, we własnej sile widzieli zbawienie Polski.

Staszic wydał dwa znakomite dzieła, które wywołały wielki ruch w całej Polsce, tj.: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. k. do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej polskiej zastosowane“, i „Przestrogi dla Polski“. „Uwagi nad życiem Zamojskiego“ nazywa Kraszewski „jutrzenką reform, książką pełną ziarn złotych, z których wyrosły idee błogosławione: zbudziły one naród z uśpienia, jak bicie dzwonu na gwałt o północy“.

Obydwa dzieła przygotowywały umysły do ułożenia i przyjęcia konstytucyi 3 maja.

Drugim mieszczaninem z krwi i z kości, godnym, by go nazywano „pierwszym mieszczaninem polskim“ jest **Jan Dekiert**, człowiek bogaty i światły, wielki przedsiębiorca handlowy i prezydent miasta Warszawy. „Był to jeden z tych świeczników, który na przełomie czasów i zdarzeń błyszczy i nowe następcom ukazuje drogi“. Dekiert ze wszystkich sił starał się „aby stan miejski również jak i szlecheeki zaszczycał się prawodawstem i innemi, dotąd tylko samej szlachcie służącemi prerogatywami“. (*Kitowicz.*)

Za cel życia postawił sobie odzyskanie praw należnych miastom, poświęcił temu zadaniu czas, siły i zasoby. Zebrał delegatów ze 141 miast korony i Litwy w liczbie 269 do Warszawy i udał się na ich czele do króla i sejmu. Uroczysty to był widok, kiedy licznie zebrani mieszczanie, ubrani czarno, z szablami lub szpadami u boku, weszli do sali posiedzeń sejmowych, a Dekiert przemówił w ich imieniu, prosząc o nadanie mieszczanom praw obywatelskich.

Projekt ustawy o miastach został przedłożony sejmowi w kwietniu 1791 roku. Nie doczekał się Dekiert ani tej ustawy, ani konstytucyi 3 maja. Zrażony obojętnością dość znacznej liczby mieszczan i niektórych posłów, jak np. Jacka Małachowskiego, zaprzedanego Moskwie, umarł ze zmartwienia. „On sam jeden niemal pracował nad uszczęśliwieniem mieszczan“ — pisze o nim Kitowicz. Bez Dekierta nie byłaby przyszła do skutku ustawa o wolnych miastach polskich; Dekiert mieszczan zrobił Polakami, dlatego zasługuje, by imię jego było czczone w narodzie.

Miedzy posłami wielkiego sejmu największego z czasem doszło znaczenia tak zwane stronnictwo patryotyczne czyli narodowe, głównie z ludzi młodych złożone, pragnących ocalić Ojczyznę z grożącej zaguby W stronnictwie tem odznaczali się szczególnie **Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski**, a główną sprężyną był **Hugo Kołłątaj** — trzej twórcy wiekopomnej konstytucyi 3 maja.

Hugo Kołłątaj, urodził się w Niesławicach, w województwie sandomierskiem. Ukończywszy szkoły w Polsce i przywdziawszy suknię duchowną, udał się do Rzymu; po kilku latach pracy gorliwej powrócił do kraju w chwili ustanowienia komisyi edukacyjnej. Młody, żądny czynów i sławy, oddał się na jej usługi i stał się odrazu jednym z najszynniejszych jej członków. W r. 1777 zwiedzał i zreformował najwyższą szkołę polską, Akademię Jagiellońską.

Pisał o poprawie rządu polskiego, a odznaczył się takiem bogactwem myśli, rozległością wiedzy, znajomością krajowych stosunków, że przewyższył wszystkich innych współczesnych pisarzy. On postawił projekt rządu i wskazał drogę do odrodzenia ojczyzny. Zabezpieczenie wszystkim bez wyjątku mieszkańcom wolności i własności osobistej, zaprowadzenie dziedziczności tronu, zniesienie dożywotności urzędów, podniesienie miast i ludu wiejskiego, uważał za niezbędne warunki poprawy Rzeczypospolitej, do niej zachęcał, zagrzewał i wzywał wszystkich współobywateli. Przez cały czas Sejmu czteroletniego pracował niezmordowanie, dlatego słusznie powiedziano, że „jeżeli mówić można o jednej osobie jako o twórcy konstytucyi 3 maja, to tylko Kołłątajowi przypada ta nazwa.“

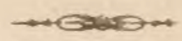
Kto napisał projekt konstytucyi, nie wiadomo, mówią, że król Stanisław — to tylko pewne, że Kołłątaj projekt poprawił i ostatecznie wykończył.

Hugo Kołłątaj to mąż takiej potęgi umysłowej, że nie miał wówczas w Polsce równego.

Ignacego Potockiego można uważać za rzecznika tych ludzi młodego pokolenia, którzy przemyśliwali nad ratowaniem Polski z tej przepaści, do której ją staczano gwałtem przy pomocy wrogich sąsiadów. W czasie prac sejmu czteroletniego liczył lat około 40, był zatem w sile wieku, a pięknością rysów, wyniosłą postacią zwracał na siebie uwagę współczesnych. Wychowanie odebrał w szkole takiego patryoty, jakim był ks. Konarski. Od lat dwudziestu był już w służbie krajowej, pracował w komisyi edukacyjnej i w Towarzystwie dla ksiąg elementarnych. Powszechnie uchodził za najtęższą głowę w Polsce, „z cnoty, rozumu, nauki, patryotyzmu, siły i tęgości duszy za najznakomitszego męża w ciągu panowanie Stanisława Augusta.“

Trzecim wreszcie twórcą nieśmiertelnej ustawy z 3 go maja 1791 jest **Stanisław Małachowski**, marszałek sejmu czteroletniego. Był to mąż takiej prawości charakteru i zacności, że go nazwano polskim Arystydesem. Małachowski wielkiego zażywał w narodzie i w Sejmie poważania, „posiwiały w służbie publicznej był to mąż nieskazitelnej prawości, gorącej miłości Ojczyzny, wytrwałej chęci służenia krajowi.“ Życie całe Małachowskiego było czyste jak łza, doświadczenie i znajomość potrzeb narodowych zjednały mu powszechną cześć i prawdziwy szacunek.

M..... D.....



tylko dlatego, że mu tak droga wypadała, ale i ciekawością gnany, zwłaszcza, że przy świetle pochodni w tej czarnej masie zamigotały mu także i złote hafty dygnitarzy dworskich i brylantowe spinki u kontuszów.

Nie mógł się domyśleć, coby to zbiegowisko i ta niby jakaś procesya znaczyć miały, tak jak i dla wszystkich prawie w Warszawie to, co się dzisiaj działo, prawdziwą było niespodzianką. Patryoci, aby nielicznej, ale krzykliwej i zawziętej opozycyi nie pozwolić bruździć i dobrego dzieła może unicestwić, w wielkiej tajemnicy prowadzili swoje roboty i, kiedy przeciwnicy myśleli, że im daleko jeszcze do końca, oni dzisiaj 3 maja, niespodzianie nową ustawę rządową przed stany sejmujące wnieśli. Sejm tę ustawę przyjął z wielkiem uniesieniem wszystkich ludzi dobrej woli, wśród rozczulenia i oznak najwyższej radości ze strony arbitrów, a teraz z sali sejmowej na Zamku szli wszyscy z królem na czele, biorąc za sobą coraz więcej zbiegającego się z miasta narodu, do kościoła farnego zaprzysiądz uroczyście konstytucyę i podziękować Bogu, że dozwolił szczęśliwie dokonać tego zbawiennego dla ojczyzny dzieła.

Tylko nieliczna garstka posłów, wszystkiego dwunastu na liczbę, ludzi, co albo zaprzedali swoje dusze i sumienie, albo z przestarzałych przesądów otrząść się nie zdołali i przy swym nierozumie trwać chcieli, oderwała się od tego tłumu, mieszczącego w sobie co kraj miał najlepszego, i gdy reszta dążyła ku kościołowi, oni ku Senatorskiej zmierzali ulicy. Szli z nasrożonemi minami, jeden i drugi karabelą ognia ze złości skrzesywał po bruku, inni znów posępnie i groźnie w ziemię patrzyli.

Na czele szedł p. Antoni Złotnicki, zaciskając zęby i targając co chwila swe sumiaste wąsy, a z nim poseł kaliski, p. Jan Suchorzewski, machając gwałtownie rękoma i krzycząc na cały głos, że trzeba co prędzej wnieść protest do grodów o gwałt dokonany dzisiaj na narodzie i jego wolności.

Długo słychać było ich butne kroki, trzask wydawany przez ich karabele i krzykliwy, roznamiętniony głos pana Suchorzewskiego, aż zagłębili się w Miodową ulicę, zmierzając może do Bułhakowa, który tam mieszkał.

Otarli się oni prawie o pana Bartłomieja, w przeciwnym idącego kierunku, ale on zaopatrzony w to, co miał przed sobą, nie widział ich całkiem, zaczęły też bić dzwony po mieście; jedna wieża kościelna po drugiej, jak gdyby podając sobie sygnały, przez otwarte okna poczęły wyrzucać ze siebie pełne, dźwięczne, spiżowe tony, dziwnie wesoło i uroczyście rozbrzmiewające.

Tymczasem tłum zaczął już od czoła wpływać w ulicę Swięto-Jańską a kadłubem rozdymać się coraz szerzej po zamkowym Placu Wtem kiedy pan Bartłomiej już posąg Zygmuntowski mijał, od krakowskiego Przedmieścia nadciągnęła nowa massa ludu, niemniej niż zamkowy tłum gęsta, i z silniejszym jeszcze postępująca naporem. I za chwilę oba te tłumy z dwóch stron spieszące, zetknęły się i zmięszały ze sobą, jak dwie spływające się razem rzeki

Pan Bartłomiej dostał się w środek tego wiru i już odtąd, czy chciał czy nie chciał, musiał iść tam, dokąd go ta fala ludzka za sobą niosła. Płynął więc razem z drugimi, może lepiej i wygodniej niż wielu, bo przenosząc głową innych, przy swej wielkiej sile kułakami i łokciami roz[illegible] się dosyć swobodnie w tłumie.

W ten sposób tłum zaniósł go z sobą do kościoła św. Jana.

Kościół był już cały jarząco i rzęsiście oświecony, że noc równała się prawie dniowi. Na najwyższym stopniu wielkiego ołtarza stał król, dwóch biskupów w strojach pontyfikalnych i wiele innego duchowieństwa Dalej zaś ministrowie, senatorowie i co przedniejsi z posłów i innych znakomitych osób, a po za nimi już tłum różnobarwny, różnolity, szlachta, mieszczanie, wojskowi i lud pospolity wszelakiego wieku i płci. Przez las sztandarów i chorągwi cechowych, ustawionych w pobliżu ołtarza i przez biały dym z kadzielnic się dobywający, niby słońce przez chmury przeglądała wielka, szczerozłota monstrancya z Przenajświętszym Sakramentem.

Fatygą kilku ostatnich dni, burzami życia i troskami bolesnych przejść umęczona twarz królewska, jaśniała przecież jakimś błogim spokojem i majestatem; rzekłbyś, że ubyło mu lat, że odmłodniał nadzieją lepszej przyszłości i miłością ludu, której tyle dzisiaj odbierał dowodów.

Ksiądz Gorzeński, biskup Smoleński, podniósł w górę świętą księgę ewangielii, król położył na niej rękę i pewnym, dobitnym głosem wśród otaczającej go, uroczystej ciszy, wykonał przysięgę na uchwaloną i przyjętą przez stany konstytucyę. A gdy już skończył słowa przysięgi, zwrócił się nawpół do tłumu na kościele i donośnie, że na wszystkie strony słychać go było, dodał silnym, choć drżącym od wzruszenia głosem: *Juravi, et non po nitebit me!* (Przysiągłem i nie pożałuję tego!).

Tylko świętość miejsca powstrzymała wstrząśnięte temi słowy królewskiemi tłumy, że z całego gardła nie wydały okrzyku: Niech żyje król! ale spojrzenia wszystkich rozjaśnione radością poleciały ku niemu, i wiele, wiele rąk podniosło się w górę, jakby dziękczynienie swoje złożyć mu chciały.

Wtedy marszalek sejmowy koronny, szlachetny, o poważnem obliczu, Stanisław Małachowski przystąpił bliżej do króla i krótką zaniósł do niego prośbę, aby za przykładem króla wszyscy obecni wykonać mogli w domu bożym przysięgę, że dochowają wierności konstytucyi, którą sobie naród, jako jedyne jeszcze *palladium* swej wolności i całości nadał.

Król skinął głową i rzekł: — Niech tak będzie!

Tejże samej chwili Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek sejmowy laski litewskiej i generał artyleryi, oddzielił się z grona innych dygnitarzy, postąpił parę kroków i lekko wskoczył na stołek, w tem miejscu będący.

Blada, delikatna i smętna jego twarz powlokła się nagle rumieńcem, a oczy zapłonęły mu ogniem, jak gdyby tam w jego wnętrzu w tej chwili jakaś święta iskra się zatliła. I taka łuna ogarnęła jego piękne, młode jeszcze oblicze, że przy niej zagasnął nawet blask złotego ryngrafu, który miał na piersiach

Wszystkich oczy, począwszy od króla, utkwiły w nim, a on podniósłszy prawą rękę w górę, głosem, który szedł mu z samej głębi duszy, począł:

— Kiedy już król przysiągł, nam wszystkim teraz tylko iść za nim. Ktoby nie poszedł, na tym zaciężyłaby wina rozdzielenia narodu i zguby Ojczyzny. Niejedność, wewnętrzne rozterki i niezgoda wszystkich klęsk naszych były zawsze przyczyną. Nie mam w sobie tyle miłości własnej, ażebym mniemał, że moje przekonanie lepiej posłuży zbawieniu Ojczyzny, niż zdanie króla i tylu zacnych mężów. Za ich cnoty stojąc tarczą, choć nieraz inne objawiałem opinie, choć niektórym przepisom nowej ustawy przeciwny, przystępuję do przysięgii na wierność konstytucyi przysięgam!

Zaledwie skończywszy to, zeskoczył ze stołka; wszyscy co bliżsi, rzucili się ku niemu, i chwytając go za ręce, przyciskając do serca, ze łzami w oczach dziękowali za ten czyn patryotyczny, za piękny przykład, za złożenie na ołtarzu Ojczyzny największej ofiary, bo z własnych przekonań i pojęć.

Ale prędko ocknęli się z tego rozrzewnienia wdzięczności. Marszałek Małachowski pierwszy wzniósł dwa palce do góry, za nim inni, i w tej chwili na jeden raz, jakby jedna dusza wszystkich w kościele zebranych ożywiała, rozległ się gromki, silny, potężny okrzyk:

— Przysięgamy!

Piorun pod stopami twojemi padający nie z groźniejszym hukiem się odzywa, nie silniej wstrząsa ziemię dokoła ciebie, jak rozległ się ten okrzyk z tysiąców piersi i uderzył pod sklepienie kościelne.

I po nim nagle tem większa w kościele zrobiła się cisza. Nikt do drugiego nie przemówił słowa, nikt się nie poruszył i wszyscy stali jak niemi i martwi; tak każdy przejęty był do głębi tem, co się tu działo, że wszystkie duchy skupiły się w sobie w milczeniu, jakby owi święci wyznawcy, co objawienie Pańskie otrzymali

Tę uroczystą ciszę przerwał głos biskupa krakowskiego przy ołtarzu. Ukląkł przed Najświętszym Sakramentem, okadził go kilkakroć trybularzem i zaintonował na podziękę Panu: — *Te Deum laudamus.*

Cały kościół runął na kolan i pochyliły się sztandary i chorągwie przed ołtarzem, rozbrzmiały poważne tony organów, i święta, poważna pieśń rozlała się od wielkiego ołtarza aż do progów świątyni i szła jeszcze dalej na ulice i place między tych, co się już dostać do kościoła nie mogli. Jak jeden głos szła z tysiącznych piersi, które podnosiła jedna nadzieja i jedno szczęście, że Ojczyzna tak pięknego dnia doczekała.

A tymczasem zagrzmiały armaty na Zamku i salwa po salwie wstrząsała powietrzem. Huk dział mięszał się z potężnem: *Te Deum* w kościele, ale zagłuszyć go nie mógł i nie od wszystkich był słyszany, tak silnie śpiew tysiąców się rozlegał, i tak wszyscy całą swą duszę wlali w dziękczynne swoje modły.

Już pieśń się skończyła, a długo jeszcze nikt z klęczek się nie podnosił. Teraz każdy modlił się od siebie o dobro Ojczyzny. Ten ręce błagalne wznosił do nieba; ten bił się w piersi, jakby kając się za długich lat grzechy publiczne; ten krzyżem padał na ziemię, dziękując Bogu za otuchę, która tego dnia w jego serce wstąpiła. Cichy szept modlitwy, tam westchnienie głębokie a gorące, ówdzie tłumione szlochy radości i rozrzewnienia unosiły się nad tym niezliczonym, różnolitym tłumem, jak szum przelatującego roju pszczół po nad kwiecistą łąką.

Aż wreszcie u wielkiego ołtarza zrobił się szmer głośniejszy. To ojcowie narodu duchowni i świeccy królowi i sobie nawzajem poczęli winszować szczęśliwie dokonanego dzieła. Wtedy jeden i drugi z tłumu, a potem i całe szeregi ludzi, powstawali na nogi, i kto kogo miał przy sobie najbliższego, podawali sobie ręce, rzucali się w objęcia i przyciskając do piersi całowali i ściskali się serdecznie. Szlachcic podawał dłoń mieszczaninowi, wielki pan brał chłopa za głowę i pocałunek braterski składał mu na czole, przyrzekając sobie wszyscy odtąd zgodę i jedność na wieki jak tego chce ta konstytucya, na którą dopiero co przysięgli.

A wśród tego działa zamkowe grzmiały co chwila na wiwat temu dniu szczęśliwemu, dzwony kościelne rozrzucały swoje spiżowe dźwięki po mieście, a na ołtarzu złota monstrancya z Przenajświętszym Sakramentem poprzez dymy kadzidła przy jarzącym blasku świec spoglądała na wierny naród, jakby oko Opatrzności z poza obłoków niebieskich..........

Widział to wszystko pan Bartłomiej i patrzył na to najprzód ciekawy, potem zdumiony, a wreszcie jakby otumaniony i nawpół przytomny To wszystko, co miał przed oczyma, tak mu się nadzwyczajne i dziwne wydawało, że nie chciał zrazu wierzyć, żeby to była prawda, a nie senne jakieś majaczenie. A potem znowu, kiedy rzeczywistość znikała niby przed jego okiem, zdawało mu się, że i w nim także coś, co było dawniej, znikać zaczyna, a nowe nieznane przed tem na to miejsce powstaje. Uczuł, jak gdyby serce jego twarde i zimne jak lód, zaczynało topić się, tajać i kruszyć, jak stary budynek, rozsypujący się w gruzy, a równocześnie dusza jego, jakby brała w siebie inne jakieś moce chęci, jakby z dawnej przeradzała się i przeobrażała w inną, odmienną i niepodobną do tamtej.

Pan Bartłomiej uczuł w sobie dziwną, gryzącą do szpiku kości boleść, jaką czuje może konający, gdy dusza ma ciało, w którem od urodzenia mieszkała, na wieki porzucić. Ale w temże okamgnieniu rozlało mu się po piersi jakieś niebywale tam nigdy ciepło, z piersi wyrwało się lekkie, swobodne westchnienie, czoło rozjaśniło jakimś błogim spokojem, i po jego kościstym, szorstkim policzku spłynęła wielka jak perła, gorąca łza....

Padł wtedy krzyżem na ziemię, wyszeptał z cichym jękiem: „O Jezu! — i leżał tak długo, zapomniawszy gdzie jest, co się dokoła niego dzieje, z zamkniętemi oczyma, nie modląc się słowy, ani myślą, ale czując, że dusza jego podniesiona gdzieś w niebieskie sfery rozmawia z Panem.

Już dawno ruszyli się ludzie, kościół coraz bardziej się wypróżniał, wypróżnił się już prawie, a pan Bartłomiej jeszcze trwał w tym stanie. Nareszcie ocknął się, powstał... zbudziła go cisza.

Ze zwieszoną głową, powolnym krokiem, ale z tak lekkiem sercem, jakiego nigdy nie czuł w życiu, opuścił progi świątyni, gdy już służba kościelna ostatnie dogaszała światła i gdy ciemność i milczenie zagarniały pod ową władzę tę przestrzeń, niedawno tak pełną blasku, świetności i wstrząsających mury okrzyków....

Twardo i spokojnie, jak dziecko, spał tej nocy pan Bartłomiej. Nazajutrz nie poszedł do pana Złotnickiego, jak to miał w planie, (czuł on teraz do niego jakąć odrazę), ale od razu do sądu — i tam oświadczył, że od procesu z bratankiem z własnej woli odstępuje. W kwaterze swojej napisał potem list do patrona, który sprawę bratanka prowadził, że w tym czasie, gdzie i dawne wrogi ręce sobie podają, on się dalej pieniać nie myśli, i wieś którą dotąd po bracie nieboszczyku trzymał, z całym martwym i żywym inwentarzem synowi jego z dniem dzisiejszym w posiadanie oddaje.

. . . .

Rok cały upłynął. I znowu w nieszczęśliwej Polsce wiele nowych rzeczy i odmian się stało. Hydra Targowicy podniosła jadowitą głowę i sprzymierzyła się z obcym najazdem. Pan Bartłomiej zjawił się wtedy znowu w Warszawie, przywiózł ze sobą sto tysięcy złotych w dukatach i talarach i złożył je na ręce pana Kościuszki na stukonną chorągiew, to jedynie wyrażając życzenie, że pragnąłby, aby namiestnikiem w tej chorągwi mógł być jego zięć, od sześciu miesięcy mąż jego jedynaczki.

Adam Bełcikowski.

28 kwietnia 1891.

Obchód trzeciego maja.

Kraków, 2 maja.

Narodowa uroczystość rozpoczęła się w Krakowie dziś przed południem. Od rana już gmachy miejskie, jak Magistrat, Sukiennice, wieża ratuszowa w Rynku ozdobione zostały flagami o barwach narodowych. Domy w Rynku oraz ulicach przytykających również ozdobiono flagami. Najwspanialej przedstawiały się ulice Grodzka, Szczepańska, Floryańska i Sławkowska.

Od rana z wieży alarmowej kościoła Najświętszej Maryi Panny hejnały przypominają mieszkańcom narodową uroczystość dźwiękami patryotycznych pieśni, granych w półgodzinnych odstępach. Hejnały grane będą także i jutro.

Młodzież wszystkich szkół średnich krakowskich, nie mogąc wziąć udziału w uroczystem nabożeństwie, jakie się dzisiaj o godzinie 10 rano odprawia w kościele na zamku, zgromadziła się nadzwyczaj licznie o godzinie 7 rano w kościele OO. Pijarów, gdzie odprawiono solenne nabożeństwo dziękczynne. Młodzież nie mogła się pomieścić w kościele, część jej stała na schodach, do kościoła wiodących. Wzorowy porządek i uroczysty nastrój cechował zachowanie się uczniów, którzy umieli pogodzić swe obowiązki szkolne z obchodem święta narodowego.

Na godzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa w katedrze na Wawelu tłumy publiczności pieszo, w powozach i dorożkach, cechy z chorągwiami i godłami, Towarzystwa przemysłowców i rękodzielników spieszyły na Wawel.

Wkrótce katedra była zajętą po brzegi, a mnóstwo publiczności, która do wnętrza świątyni wejść nie mogła, zajęło całe obszerne miejsce przed kościołem, schody, szkarp prowadzący na Wawel i t. d.

Straż ochotnicza ogniowa utworzyła szpaler na schodach katedry, straż zaś obywatelska utrzymywała porządek wewnarz świątyni.

Przed samą godziną 10 zabrzmiał z wieży stary Zygmunt i obwieścił piastowskiej stolicy rozpoczęcie się wielkiego święta narodowego.

W tej samej chwili przyjechał na Wawel JE książę biskup kardynał Dunajewski i za kilka chwil w otoczeniu całego kleru kapitulnego i reprezentantów duchowieństwa wszystkich kościołów i parafij krakowskich rozpoczął solenną i dziękczynną zarazem mszę świętą w ornacie t. z. „Batorego". Po *credo* wypowiedział kazanie ks. rektor Chromecki. Za *motto* użył kaznodzieja: „Od Pana się to stało, a jak dziwne w oczach naszych".

Pięknej tej mowy nie mając w całości, podajemy ją w streszczeniu.

„Eminencyo — mówił ks. Chromecki — sto lat mija jutro, jak konstytucya trzeciego maja, przyjęta przez Sejm, zaprzysiężona przez króla, Sejm i lud warszawski została.

„Sto długich lat cierpień i niewymownych dla narodu boleści, a jednak na wspomnienie dnia tego każde serce polskie, w którem nie wygasła ostatnia iskierka miłości kraju rodzinnego, ostatnie poczucie tego co szlachetne, co piękne, jednem słowem, co ludzkie, zabije żywszem tętnem — a myśl przenosi się mimowoli w ten dzień uroczysty wielki dla narodu. Bo też po tylu latach odrętwienia, rozdziału, upadku narodu, ten naród budzi się z uśpienia i woła: ja żyję i żyć chcę, bo mam siły po temu — nadaje sobie konstytucyę, znoszącą dawne nadużycia, powołującą cały naród do życia politycznego, do pracy na niwie ojczystej.

„Musimy w całem tem dziele uznać działanie Opatrzności bożej. Uznawał też to działanie i król ówczesny i naród cały, skoro po zaprzysiężeniu konstytucyi w sejmie, udali się wszyscy do katedry, aby tam w wśród bicia dzwonów całej okolicy, huku armat, łez radości całego ludu odśpiewać dziękczynne *Te Deum.*"

A zwracając się wprost do księcia kardynała, podziękował temuż kaznodzieja w imieniu wszystkich serc prawdziwie polskich.

„Jak sto lat temu wołano: „Król z narodem, a naród z królem"—tak my dziś wołamy: naród z kościołem, który stoi na straży nieprzedawnionych praw narodu".

Następnie przedstawił kaznodzieja w krótkich słowach całe dzieje polskie, Piastów, Jagiellonów, czasy przedkonstytucyjne, wspomniał o Sejmie czteroletnim i opisał konstytucyę trzeciego maja, jej wpływ i znaczenie, Targowicę, która niepomna, że zbrodnią jest udawać się do obcych o pomoc przeciw własnym rodakom, sprowadziła Moskali i „we krwi, dymie i pożarze Pragi znikła Polska z oblicza narodów".

„Opatrzność jednak nie opuściła Polski, bo jej zachowała ducha narodowego — ten duch żyje tęskniąc wśród lodów Kamczatki, jęczał w Kufsteinie, Spielbergu i Moabicie. Działał i działa w kierunku przez konstytucyę 3 maja wskazanym, w kierunku pogodzenia wszystkich stanów, zjednoczenia wszystkich sił na polu pracy dla ojczyzny. Kto mu się sprzeciwia, sprzeciwia się woli Opatrzności bożej. Ta chce nas zachować, dowodem tego dzień dzisiejszy, chciejmy z niego korzystać. Chwila jest uroczysta. Z grobów przemawiają do królowie i bohaterowie: Kazimierz W., Zygmunt, Batory, Sobieski, Kościuszko; nad nami królowa Polski N. Panna z gronem świętych Polaków i Polek rozciąga nad nami opiekuńczy płaszcz — Więc ramię do ramienia w jedności i zgodzie do pracy dla ojczyzny, ale do pracy szczerej i ofiarnej. Z wiarą w Opatrzność bożą, z ufnością w sercu."

Patryotycznego kazania wysłuchały tłumy publiczności w milczeniu, z przejęciem.

Nastąpiła druga połowa mszy, w czasie której śpiewał chór towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. p. Wiktora Barabasza.

Po ukończeniu nabożeństwa J. E. książę kardynał wezwał obecnych, by zmówili Ojcze nasz i Zdrowaś za nieszczęśliwą ojczyznę: następnie wzniosła się z tysiąca piersi gorąca modlitwa do Boga: „Od powietrza, głodu, ognia.... wybaw nas Panie!" „Boże coś Polskę!" i „Boże Ojcze Twoje dzieci!"

W nabożeństwie wzięła udział cała Rada miejska *in corpore* z prezydentem dr. Szlachtowskim na czele, profesorowie uniwersytetu, wszystkie stowarzyszenia i cechy krakowskie z chorągwiami i insygniami, zakłady naukowe prywatne, pensyonaty żeńskie, bardzo wiele pań i ludu z okolicy.

W czasie nabożeństwa wszystkie sklepy i handle w mieście całem były zamknięte.

W Podgórzu w miejscowym kościele parafialnym odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo, na które przybyła bardzo liczna publiczność, reprezentacya miasta w strojach narodowych, stowarzyszenia rękodzielnicze ze sztandarami itd. Uroczystą sumę odprawił ks. Namysłowski. Jednocześnie przy bocznych ołtarzach odbywały się msze. Podczas nabożeństwa w podniosłych słowach pouczał zebranych o znaczeniu doniosłej narodowej rocznicy, przemawiający z ambony ks. Feliks Stelcel.

Po sumie wszyscy zebrani udali się przed kościół, na którego zewnętrznej prawej stronie, staraniem komitetu obywatelskiego, któremu przewodniczył p. Nowacki, wmurowaną została skromna tablica pamiątkowa. Po poświęceniu i odsłonięciu tablicy przemówił do zgromadzonych ks. kanonik Serscheń, poczem wezwał wszystkich napowrót do kościoła, gdzie odśpiewano. *Te Deum laudamus.*

Piękna tablica pamiątkowa wykonaną została z czarnego marmuru według projektu p. Stan. Serkowskiego w stylu renesansowym. Umieszczono następujący na niej napis: 1891 w wigilię 3 maja obchodzili obywatele m. Podgórza solennem nabożeństwem stuletni jubileusz wiekopomnej konstytucyi 1791 roku, — przekazując niniejszem fakt ten potomności.

Bierzanów, 1 maja. Komitet, mający się zająć uczczeniem stuletniej rocznicy uchwalenia konstytucyi, postanowił: 1) urządzić uroczyste nabożeństwo; 2) postawić krzyż pamiątkowy ze stósownym napisem i takowy procesyonalnie poświęcić; 5) wyjaśnić znaczenie tej uroczystości popularnym wykładem w czytelni; 4) zakończyć uroczystość odśpiewaniem odpowiednich pieśni przez chór bierzanowski.

Komitet składają: W. ks. proboszcz Kufel, naczelnik stacyi kolejowej Wp. Wroński i kierownik szkoły p. Stiasny.

Przeworsk. Dnia 2 maja wieczorem odbędzie się powszechna iluminacya miasta. Dnia 3 maja rano pobudka muzyki i salwy moździerzowe, o 9 nabożeństwo z kazaniem i modlitwy w synagodze, o 6 odczyt o konstytucyi, o 8 drugi odczyt i przedstawienie sceniczne. Cały dzień sklepy będą pozamykane. Pomiędzy lud rozdane zostaną broszury i ryciny.

W Brodach komitet obywatelski uchwalił celem uroczystego obchodzenia setnej rocznicy nadania konstytucyi przez ostatni Sejm polski na dzień 3 maja program, w który wchodzą uroczyste nabożeństwa w kościołach obu obrządków i w synagodze, otwarcie ulicy z nazwą: „Ulica 3 maja," wreszcie odczyt i deklamacya. Resztę programu wypełniają: muzyka, strzały moździerzowe i t. p.

Z Pragi czeskiej. Uroczystość 3 maja obchodzi „Ognisko polskie" w sposób następujący:

W niedzielę o godz. 9 rano solenne nabożeństwo w parafialnym kościele św. Wojciecha na Nowem Mieście praskiem, poczem o 11 przedpołudniem zebranie, połączone z odczytem „O znaczeniu konstytucyi 3 maja" w sali na Żofinie.

Na wspanialszy obchód nie pozwala szczupła liczba studentów polskich tutaj, a po części i sytuacya polityczna, chociaż przyznać trzeba, że bracia Czesi bez względu na nią, przyrzekli liczny współudział i obecność swoją.

Oprócz Czechów wezmą udział w obchodzie także przedstawiciele innych narodów słowiańskich, mianowicie Bułgarzy i Słowacy.

Z wielu miast i miasteczek kraju otrzymaliśmy zawiadomienia o zapowiedzianych na dzień jutrzejszy uroczystościach i wieczorkach patryotycznych. Nabożeństwa pamiątkowe odbywają się dziś przeważnie.

W Tarnowie wydano do obywateli w gorących słowach zredagowaną odezwę, nawołującą do zamykania sklepów, ozdabiania domów i iluminacyi, podpisaną przez burmistrza Rogoyskiego i pp. Pawłowskiego, Szancera, Winkowskiego i S. Zarembę.

W Bochni odbędzie dziś staraniem Tow. śpiewackiego „Lutnia" uroczysty wieczór ze współudziałem p. Ludwika Stasiaka, chórów męskiego i żeńskiego „Lutni", oraz orkiestry górniczej. P. Stasiak urządzi cykl żywych obrazów na temat ballady Mickiewicza „Lilie". — Dochód na restauracyę Wawelu.

W Nowym Sączu wydał komitet obywatelski odezwę, w której zachęca mieszkańców do najuroczystszego święcenia wielkiej rocznicy.

Odezwa przynosi obszerny program, ułożony przez komitet obywatelski.

W Wieliczce jutro w niedzielę odbędzie się wieczór muzykalno-dramatyczny z odczytem. Zakończy trzeci akt „Kościuszki pod Racławicami" w grze amatorów. Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika Mickiewicza w parku w Wieliczce.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2-go maja.

Święto robotnicze dnia 1 maja przeszło w Europie w ogóle mówiąc spokojnie. W Wiedniu odbyły się zgromadzenia, na których uchwalono rezolucyę z żądaniem: ograniczenia pracy do ośmiu godzin na dobę, — zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, — wolności pracy, — wolności stowarzyszeń.

Przebieg zgromadzeń był spokojny. Robotnicy pojedynczo lub drobnemi gromadkami udali się do Prateru i bawili tam spokojnie do wieczora; około godziny 8 rozeszli się bez przymusu.

Udział robotników w świątkowaniu był znacznie mniejszy, niż przeszłego roku.

W innych miastach fabrycznych dzień 1 maja przeszedł również spokojnie; w wielu fabrykach nie było żadnej przerwy w robotach; tak samo było w kopalniach węgla.

W Peszcie również w wielu fabrykach pracowano bez przerwy.

W ogóle można powiedzieć, że pomysł świątkowania w dniu 1 maja stracił wiele z pierwotnego uroku.

W Paryżu jedna mała deputacya robotników była u prezydenta Izby poselskiej, inna u prezesa ministerstwa, aby przedłożyć żądania robotników. Na ulicach był ruch zwyczajny, rzadko gdzie tworzyły się małe zbiegowiska dla zrobienia manifestacyi, ale policya rozpędziła je łatwo. Aresztowań było mało. W Marsylii przyszło do więcej burzliwego starcia z policyą, musiano nawet użyć kawaleryi do rozpędzenia tłumów.

Więcej burzliwy charakter miał dzień 1 maja w Belgii.

Tu w kilku miejscach przyszło do starcia z policyą i wojskiem.

We Włoszech — w Rzymie, Florencyi, Neapolu, Rawennie i innych miastach przyszło do starć z policyą, gdy tłumy chciały odbywać pochody po ulicach. Wiele osób aresztowano.

W wielu miastach na prowincyi zaś był spokój zupełny i praca nie doznała przerwy.

W Niemczech święto majowe przeszło spokojnie. W Berlinie przez dzień pracowano w większej części fabryk, a wieczorem odbyło się kilka zgromadzeń, na których przewodnicy stronnictwa socyalnego przemawiali. Właściwe święto majowe zostało odłożone na niedzielę. W okręgach górniczych westfalsko-nadreńskich bezrobocie zmniejszyło się znacznie. W wielu kopalniach robotnicy wrócili do pracy.

Z Niemiec. Broszura o armii austro węgierskiej.

Niedawno pojawiła się broszura w Dreźnie, zawierająca krytykę dotychczasowej zagranicznej polityki niemieckiej, potępiająca przymierze z Austro-Węgrami i doradzająca zawarcie innego z Rosyą i Włochami na szkodę i zgubę Austryi. Wiele dzienników zganiło ją i potępiło, stając w obronie przymierza. Przed kilka dniami znowu w *Hambr. Nachr.* pojawił się sensacyjny artykuł pod napisem: „Wartość austryackiej armii jako sprzymierzonej." Artykuł dochodzi do wniosku, że na wypadek wojny Niemcy nie miałyby żadnej korzyści ze strony Austryi. Ten artykuł oparty jest na broszurze, która równocześnie ukazała się w Lipsku pod napisem: „Otwarte słowo o austro-węgierskiej armii."

Jak o tamtej broszurze, tak i o tej jest twierdzenie, że pochodzi z natchnienia ks. Bismarka.

Wybór jego do parlamentu jest pewny, chociaż niewiadomy jeszcze dokładnie ostateczny wynik głosowania. *Freis. Ztg*, chociaż nie należy do jego wielbicieli, wita go przecież o tyle życzliwie jako posła, że w ubieganiu się jego o mandat uważa dowód uznania idei parlamentarnej.

Rozprawa cłowa w parlamencie francuskim.

Najświeższe telegramy paryskie przyniosły sprawozdanie z pierwszej potyczki parlamentarnej między protekcyonistami a zwolennikami wolnego handlu. Lockroy poddał wszechstronnej krytyce projektowany system ekonomiczny i oświadczył, że wprowadzenie taryfy maksymalnej i minimalnej uczyni sytuacyę ekonomiczną chwiejną i niepewną, a zarazem będzie przeszkodą do zawierania traktatów handlowo-politycznych z obcemi mocarstwami. Rząd, zdaniem mowcy, nie powinien brać odpowiedzialności za ten system, odosobniający Francyę od świata całego i musi postarać się o wytworzenie większości, którąby była zdecydowaną zapewnić Francyi i nadal dotychczasowe jej szczęśliwe położenie ekonomiczne i polityczne.

W odpowiedzi na mowę Lockroy jeden z członków komisyi cłowej Viger usiłuje dowieść, że Francya, jakkolwiek domaga się ochrony pracy narodowej, nie wyrzeka się przez to dotychczasowej swej polityki liberalnej i nie Francya zresztą daje początek systemowi ceł ochronnych, idzie tylko z konieczności, w obronie własnych interesów za przykładem Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier, które także popodwyższały taryfy cłowe. Mowca omawia szczegółowo obecny stan przemysłu francuskiego i znajduje, że przemysł francuski potrzebuje koniecznie ochrony państwowej: metalurgia wymaga protekcyi, ponieważ Francya drożej płaci za węgiel, niż Anglia i Niemcy; przemysł bawełniany i wełniany, podobnie jak przemysł jedwabniczy wymagają również ochrony, zwłaszcza że cena robotnika we Francyi prawie we wszystkich gałęziach przemysłu droższą jest, niż za granicą. Z kolei omawia mowca stan rolnictwa, w szczególności zaś uprawę wina, i oświadcza się w końcu za systemem umiarkowanego protekcyonizmu. Mowca sądzi, że system traktatów handlowych jest niedogodny, ponieważ nie zapewnia stałości i równowagi ekonomicznej, skoro jedno odkrycie naukowe zmienia niekiedy warunki i potrzeby ekonomiczne. Co do obaw, jakie budzi obecnie prąd protekcyonistyczny ze stanowiska politycznego, mowca mniema, że są one płonne, ponieważ taryfa minimalna zostanie przyjęta przez mocarstwa, a zresztą komisya może się zgodzić jeszcze na niejakie redukcye pozycyj taryfowych i tym sposobem łatwo będzie osiągnąć porozumienie między komisyą, rządem i parlamentem, a następnie między Francyą i obcemi mocarstwami.

Na tem skończyła się pierwsza debata cłowa. Dalszy ciąg rozpraw, które potrwają ze dwa tygodnie, wyświetli dodatnie i ujemne strony projektowanego systemu, a zarazem da poznać dokładnie stanowisko francuskiego parlamentu wobec kwestyi tak ważnej i tak dalece świat cały interesującej.

Kronika.

Kraków, 2 maja

Wspaniałą pogodę i upał, przypominający niezapomniany dzień 4 lipca ubiegłego roku, mamy dziś od rana. Wówczas dla złożenia hołdu prochom największego z wieszczów tłumy ludu wiejskiego przybyły do miasta, — dziś włościan jest niewielu, znać było przecież wśród dążących na Wawel tłumów i białe ich sukmany.

„Obrońcy wolności — młodzież szkolna", prześliczny wieniec z żywych kwiatów, ze wstęgami o barwach narodowych, na których widniał powyższy napis złotemi literami, złożyła dzisiaj po południu o godzinie 3 młodzież trzech gimnazyów krakowskich i szkoły realnej w liczbie około tysiąc pięćset osób na pomniku Tadeusza Rejtena. Po uwieńczeniu biustu „obrońcy wolności" odśpiewała młodzież kilka pieśni narodowych.

Dzień pierwszy maja przeminął w Krakowie w największym spokoju i pomimo najskrzętniejszych starań nie zdołaliśmy się dowiedzieć, aby gdziekolwiek w mieście całem robotnicy obchodzili, lub zamierzali obchodzić t. z. „święto robotnicze", urządzane na zachodzie Europy i w innych krajach Austryi samej, gdzie są całkiem odrębne i niepodobne wcale do naszych warunki ekonomiczne.

Otwarcie i bez zastrzeżeń wyraziliśmy przed paru tygodniami w dzienniku naszym przekonanie, iż robotnicy i ogół pracujących w Krakowie ma zbyt silne i rozumne poczucie polskości i narodowej naszej odrębności, aby mógł dla ślepego naśladownictwa obcych haseł, urządzać jakiekolwiek świątkowanie wówczas, gdy nie jedna warstwa, lecz naród cały obchodzi uroczyście doniosłą rocznicę wiekopomnego aktu reform społecznych w Polsce postanowionych w imię miłości ojczyzny i jednakowych dla wszystkich praw i obowiązków. Obowiązek nakazuje nam zanotować ten poważny objaw, przynoszący chlubę wszystkim robotnikom Krakowa, aby zaznaczyć nie po raz pierwszy zresztą, jak niewłaściwemi i zbytecznemi były zarządzone w ubiegłym roku nadzwyczajne środki, mające zapobiegać obchodzeniu dnia 1 maja, wówczas, gdy tak samo, jak i obecnie nikomu z polskich robotników w mieście naszem ani się nie śniło naśladować prądy zagraniczne.

W sali Towarzystwa Strzeleckiego, a nie w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, jak wczoraj przez pomyłkę doniesiono, odbędzie się jutro w niedzielę wieczorek patryotyczny za zaproszeniami. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Obraz Jana Matejki, przedstawiający jeden z epizodów wielkiego aktu ogłoszenia konstytucyi 3 maja, ustawionym został dziś w osobnym salonie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach. Nowe dzieło mistrza kompozycyą i ugrupowaniem streszczające całe moralne znaczenie doniosłej dziejów narodu naszego chwili, uprzytomnia chwilę, w której zgromadzenie sejmowe z królem Stanisławem Augustem na czele udaje się w uroczystej procesyi wśród szpaleru wojska polskiego z zamku do kościoła katedralnego św. Jana. Naprzeciw przybywających wychodzi z kościoła procesya i przyjmuje pod baldachim króla, za którym widać niesionych na rękach twórców konstytucyi marszałka Sejmu Małachowskiego i Niemcewicza w otoczeniu posłów. Z wybitniejszych osobistości widzimy rzucającego się wśród drogi na ziemię posła Suchorzewskiego z synem, Dekerta z rodziną, ks. Piatolego, Kościuszkę, unoszącego sztandar, oraz księcia Józefa Poniatowskiego na koniu, obok którego stoi Mokronowski, dowodzący gwardyą królewską.

Tło obrazu stanowi portyk katedry św. Jana, oraz w głębi wieża i frontowe mury królewskiego zamku w Warszawie. Ci, którzy ten obraz oglądali, zaliczają go do najwspanialszych, a zarazem najwdzięczniejszych, jakie z pracowni Matejki kiedykolwiek wyszły.

Mozaikowy obraz Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej, przeznaczony do krypty Mickiewicza na Wawelu, nadszedł już z Wenecyi i osadzony został na miejscu swego przeznaczenia. Obraz ten sprawiony został kosztem hr. Konstantego Przezdzieckiego, a wykonany jest z t. zw. mozaiki szklannej w słynnym zakładzie Salviati'ego w Wenecyi. Wykonanie obrazu bardzo staranne zajęło 7 miesięcy czasu. Przy sztucznem oświetleniu farby zyskały jeszcze na sile, a blask złota sukni i gwiazdy nimbusu zdala wpada w oko wstępującego do krypty i przyczynia się znakomicie do podniesienia jej uroku.

Towarzystwu strzeleckiemu w Krakowie zakazała policya miejscowa urządzić, jak postanowiono, strzelanie z moździerzy podczas nabożeństwa, jakie przed południem na Wawelu odprawił książę kardynał Dunajewski. Miało być 21 wystrzałów.

Pobudkę odegra jutro o godz. 7 rano na ulicach miasta Krakowa kapela „Harmonii".

Marszałek krajowy książę Sangu-zko dziś rano odjechał z Krakowa do Lwowa.

P. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, przejechał dzisiaj z Wiednia do Lwowa.

Poseł dr. August Sokołowski przybył dziś z Wiednia do Krakowa.

W „Zgodzie", stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dla członków we czwartek 7 bm. ku uczczeniu 100 letniej rocznicy konstytucyi 3 maja uroczysty wieczór, połączony z odczytem posła dra Augusta Sokołowskiego, z łaskawym współudziałem p. Anny Kałużyńskiej, pp. amatorów i chóru stow. „Zgoda". Część muzyczna pod kierunkiem p. Michała Swierzyńskiego.

Wystawa sztuk pięknych z powodu ustawiania obrazu Matejki dziś przez dzień cały była zamkniętą, natomiast wieczorem będą Sukiennice oświetlone elektrycznie, ażeby publiczność mogła z krótkich chwil wystawy obrazu jak najprędzej korzystać. Jutro w niedzielę zaś w czasie wieczornej wystawy odśpiewa „Lutnia" krakowska przed obrazem Matejki kilka pieśni, odpowiednich do uroczystości.

Medale na pamiątkę 100-letniej rocznicy konstytucyi 3 maja 1791 r. 1) Medal według pomysłu i rysunku znanego akwarelisty Juliusza Kossaka. Strona główna przedstawia szlachcica, mieszczanina i chłopa, podających sobie ręce, u góry korona królewska w promieniach i napis w otoku: „3 maj 1791", u dołu napis: „Wiwat wszystkie stany." Strona odwrotna: Postępująca po cierniowej drodze kobieta z tarczą herbową Polski, Litwy i Rusi, w dali widnieją dwie stolice Kraków i Warszawa, w otoku napis: „Pamiątka stuletniej rocznicy." Medal wielkości 43 mm., wybity w srebrze i brązie nakładem M. Kurnatowskiego w Krakowie.

2) Strona główna medalu przedstawia w środku herb Rzeczypospolitej, ukoronowany, w otoku na tle orłów polskich 46 herbów województw. Strona odwrotna: W wieńcu laurowym napis w czterech wierszach: „W stuletnią rocznicę (konstytucyi) 3 maja 1791 (MDCCCXCI)", w otoku napis: „Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego." Medal wielkości 70 mm., bity w srebrze i brązie.

3) Medalik mały. Strona główna: herb Rzeczypospolitej ukoronowany; strona odwrotna w otoku napis: „Niech pokolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego", — w środku w dwóch wierszach: „3 maja 1791 — 3 maja 1891." Medal wielkości 25 mm., bity w brązie.

4) Medal Jana Dekerta. Strona główna: popiersie wprost, w otoku napis: „Jan Dekert, prezydent m. Warszawy w r. 1789"; strona odwrotna: herb Rzeczypospolitej ukoronowany, u dołu dwie gałązki laurowe, związane herbem m. Lwowa, w otoku napis: „W stuletnią rocznicę nadania praw miastom polskim 18 kwietnia 1791." Medal wielkości 50 mm., bity w srebrze i brązie.

Pamiątki uroczystości narodowej. Tutejszy jubiler p. Wiktor Czaplicki, syn weterana wojsk polskich (ulica Floryańska l. 31, wchód sienią), przygotował piękne broszki pamiątkowe, przedstawiające herb polski, orła i pogoń w koronie. Herb ten otoczony jest pasem, na którym znajduje się napis: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy". Po jednej stronie herbu stoi żołnierz polski z chorągwią, po drugiej Krakus z kosą z czasów Tadeusza Kościuszki. Broszki są piękną pamiątką uroczystości narodowej. Oprócz tego przygotował p. Czaplicki ładne pamiątkowe breloczki z napisem: „Pamiątka konstytucyi 3 maja 1791".

Drugi koncert Józefa Śliwińskiego zgromadził wczoraj podobnie jak i pierwszy niezbyt liczny, ale natomiast z doborowej i szczerze muzykalnej publiczności złożony zastęp miłośników fortepianu. Program koncertu był niejako dopełnieniem programu, jaki znakomity nasz pianista zaprodukował nam na pierwszym swym wieczorze. O ile wówczas chodziło o ujawnienie różnostronności jego talentu, o popis techniki, a wreszcie o metodę w interpretacyi, jednem słowem o ogólne błyskotliwe wrażenia gry wirtuoza, o tyle wczoraj dał słuchaczom sposobność ocenić w całej pełni głębię ducha kompozytorów. W tej poezyi i uczuciu, jakie wlewał Śliwiński w tony instrumentu, widniał tym razem już nie tylko artysta-wirtuoz, ale i artysta-myśliciel, muzyk z bożej łaski, którego talent przenosił nas kolejno w najskrytsze tajnie ducha wszelkich epok i kierunków w muzyce. Od Haendla, Hummla, Schuberta do Chopina i Schumanna, od Webera i Mendelssohna do Liszta, oprowadzał Śliwiński słuchacza po labiryncie myśli muzycznej, czarując i olśniewając wszędzie doskonałem jej pojęciem i oddaniem. A jak każdy z artystów psychicznemi umysłu swego właściwościami nachyla się do jednego szczególniej umiłowanego kompozytora, tak i Śliwiński olśnił i oczarował nas prześlicznem pojęciem fantastyczno-romantycznej Fantazyi Schumanna, dzieła, które nader rzadko z estrady słyszeć można. Obok tego do najbardziej zajmujących ustępów należała Fantazya Liszta z „Roberta Djabła" i Polonez Chopina Fis-moll. Rzęsiste, entuzyazmu pełne oklaski, wśród których wręczono artyście dwa wspaniałe wieńce, były dobrze zasłużoną nagrodą za szereg podniosłych niezatartych wrażeń, jakie Śliwiński zgotował wczorajszego wieczoru. Obadwa koncerty jego pozostaną jednem z najpiękniejszych wspomnień tegorocznego naszego sezonu muzycznego.

(*nit.*) **Z teatru.** We czwartek debiutowała w komedyi Feuillet'a „Montjoye" uczennica p. Stępowskiego, panna Flach-Ortyńska. Występ ten budził w nas pewną nieufność, tak z powodu różnych niefortunnych prób, których ofiarą padała scena nasza w bieżącym sezonie, jak niemniej z powodu wielkich trudności, jakie rola Cecylii nastręczać może dla początkującej adeptki sceny. Sceptycyzm nasz okazał się jednak w tym wypadku zupełnie nieuzasadnionym. Panna Flach-Ortyńska zrobiła na nas i na całej zdaje się publiczności jaknajlepsze wrażenie.

Ujmująca, pełna wdzięku jej powierzchowność, ruchy dość okrągłe i swobodne, jakkolwiek krępowane bardzo widoczną tremą, głos dźwięczny i bardzo mile brzmiący, choć jeszcze mało wyrobiony, składają się na tak szczęśliwe warunki u debiutantki, że dają jej już same przez się prawo do aspiracyi scenicznych.

Po za tem posiada młoda artystka widoczną inteligencyę, każdy wyraz akcentuje odpowiednio, a niekiedy bardzo subtelnie; w scenach zaś lirycznych, które przeważają w sztuce czwartkowej, okazała dużo ciepła i szczerego uczucia. Niektóre momenta, jak n. p. końcowa scena aktu IV, niedostatecznie były może wyzyskane, niektóre nuty nie dociągnięte, mimo tego jednak ogólne wrażenie z gry p. Flach-Ortyńskiej było jaknajlepsze, nigdzie bowiem nie dostrzegliśmy u niej sztucznej afektacyi — wiele natomiast prostoty i naturalności.

Czekamy z zajęciem następnych debiutów, których jej dyrekcya zapewne nie poskąpi. Licznie zebrana publiczność przyjmowała młodziutką artystkę bardzo sympatycznie, darząc ją wielokrotnie hucznemi oklaskami.

Całość przedstawienia zdradzała staranne przygotowanie, nie zaszkodziłoby tylko szybsze nieco tempo w akcie I i II. Wszyscy grający artyści dostrajali się niemal zupełnie do zadawalniającej całości, a na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Żelazowski, grający rolę tytułową, którą istotnie do najlepszych w swym repertoarze zaliczyć może. Korzystnie się też odznaczyli w swych niewielkich rolach Tiberge'a i Saladin'a pp. Stępowski i Werner, ten ostatni zwłaszcza grał swą rolę całkiem poprawnie. Z ról kobiecych, oprócz debiutantki, bohaterki wieczoru, zasługuje na wzmiankę pani Wolska, a także panna Kłosowska, która w rolę margrabiny, lwicy salonowej, umiała wlać wiele prawdy a nawet finezyi.

Jutro po południu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem o godz. $7\frac{1}{2}$ „Thermidor". We wtorek przedstawioną będzie po raz pierwszy trzyaktowa komedya Albina Valabregue p. t. „Nasi mężowie". W rolach głównych wystąpią panie Żelazowska, Siennicka, pp. Ruszkowski, Solski, Sobiesław, Stępowski i inni.

Z dniem jutrzejszym t. j. od 3 maja począwszy przedstawienia wieczorne zaczynać się będą o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Karawana Syngalezów, mieszkańców wyspy Ceylon, składająca się z 40 osób różnej płci i wieku, rozbiła namioty w parku krakowskim i cieszy się powodzeniem, publiczność bowiem tłumnie uczęszcza na przedstawienia tych brunatnych dzieci południa. Urządzają oni pochody według własnego kultu religijnego, odbywają ceremonię wypędzania szatana z ciała jakiegoś grzesznika, pokazują doskonale tresowane konie i woły i t. p. Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, iż Syngalezi szanują język polski, ponieważ w tym języku wydrukowaną została broszurka, jaką rozdają przy wejściu na widowisko, informując widzów tak co do ich pochodzenia, jak i samego przedstawienia.

Ślub. W kościele archiprezbiteryalnym N. Maryi Panny odbył się ślub panny Wandy Maryi Chwalibogowskiej, najmłodszej córki p. Stanisławy z Macewiczów i ś. p. Stanisława Chwalibogowskich, b. właścicieli dóbr Niegoszowice, z p. Marcelim Paszkowskim, obywatelem ziemskim w Królestwie Polskiem. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. Tury, b. kolega szkolny ś. p. ojca panny młodej.

Dwutygodnik lwowski „Śmigus", nie zapominający nigdy o wielkich narodowych rocznicach, wydał ozdobny pamiątkowy numer. W dwóch pełnych siły wierszach, poświęconych wspomnieniu Trzeciego Maja z r. 1791, spotykamy hołd, złożony wieko-

pomnemu aktowi, którym Polska dała pomimo upadku politycznego dowód żywotności. Subtelny ołówek Brunona Tepy ozdobił dwoma ślicznemi rysunkami karty *Śmigusa*. Na jednej z nich lew, dzierżący herb miasta i widok Wysokiego Zamku, zwraca myśl ku tej wspaniałej manifestacyi, którą Lwów gotuje na dzień uroczysty. Na drugim wielkich rozmiarów rysunku, wykonanym według pomysłu T. Popiela, widzimy zgromadzone wszystkie stany polskie u stóp Polonii, która jak promienny anioł ze sztandarem w ręku zjawia się przed ich oczyma, a do której zakuty w łańcuchy Sybirak wznosi błagalne ręce. Uczczeniu rocznicy poświęcony jest także piękny marsz Wilhelma Czerwińskiego „Trzeci Maja“, pomieszczony w dodatku.

Poświęcenie lokalu Tow. „Gwiazdy“ dokona jutro rano o godz. 11 ks. rektor Chromecki, kapelan Towarzystwa. Lokal Towarzystwa znajduje się przy ulicy Floryańskiej l. 25.

W kasynie powszechnem odbędzie się miesięczne zebranie męskie w sobotę 9 b. m.

Skwery w ulicy Dietla założone już zostały aż do przecięcia się z ulicą Krakowską, a gdy pokryją się zielenią, ulica Dietlowska przedstawiać się będzie bez wątpienia najwspanialej ze wszystkich ulic w mieście. Założenie skwerów na dalszej części tej ulicy będzie mogło nastąpić dopiero po zupełnem wyrównaniu łożyska starej Wisły, co jednak ze względu na znaczne koszta nastąpi dopiero po dwóch lub trzech latach.

Brzegi Rudawy na Błoniach, które w czasie wiosennych roztopów doznały pewnych uszkodzeń, zostaną przez ekonomat miejski poprawione i na nowo wikliną powysadzane.

Uznanie dla artystki. Mieszkająca we Lwowie arcyksiężna Blanka, małżonka arcyksięcia Leopolda Salwatora, wyróżniła znakomitą śpiewaczkę, pannę Hellerównę, w sposób bardzo ujmujący. Przysłała jej swoją fotografię z własnoręcznym podpisem, prosząc ją nawzajem o podpis na jej fotografii. Nadto arcyksiążę Leopold Salwator polecił swemu adjutantowi powiedzieć pannie Hellerównie, że napisze do Pesztu i poleci ją gorąco, a że małżonka jego zaleci ją równie szczerze w Madrycie. Panna Hellerówna wyjechała wczoraj na występy gościnne do Pesztu, skąd udaje się do Włoch i Hiszpanii.

W Przemyślu w niedzielę 3 maja, staraniem miejscowego Towarzystwa dramatycznego, odbędzie się uroczyste przedstawienie historycznego dramatu J. I. Kraszewskiego p. t. „Trzeci maja“.

Z Warszawy. Zapowiadana osada poprawcza dla dziewcząt, powstać mająca pod zarządem Towarzystwa osad rolnych, jest już nader bliską urzeczywistnienia. W tych dniach właśnie Towarzystwo osad rolnych przyjęło od zarządu dóbr państwa w swoje posiadanie darowane mu dwie osady, położone o kilka wiorst od Studzieńca, tj. Nową Hutę i Pnszczę, z których ostatnia będzie siedliskiem nowego zakładu poprawczego. Na urządzenie osady towarzystwo otrzymało świeżo hojną, bo 1000 rubli wynoszącą, ofiarę od prezesa komitetu p. Ludwika Górskiego. Wobec gorącego zajęcia się sprawą, ze strony władz Towarzystwa, jest wszelka pewność, że zgodnie z ich zamiarem, już w jesieni br. osada poprawcza w Pnszczy powołana będzie do życia.

Pod nazwą „Przezorność“ uzyskało zatwierdzenie nowe Towarzystwo ubezpieczeń na życie i od wypadków nieszczęśliwych z siedzibą w Warszawie. Towarzystwo to, koncesyonowane na całe państwo, jest akcyjno-wzajemnem, a zawiązane zostało przez najwybitniejszych obywateli, finansistów i przemysłowców Królestwa Polskiego z kapitałem zakładowym 500.000 rubli, stopniowo umarzanym przez coroczne losowanie akcyj. Tak akcyonaryusze, jak i ubezpieczeni są uważani za członków Towarzystwa, mających prawo wglądania w bieg jego czynności i zabierania głosu na zebraniach ogólnych, oraz mają sobie zapewniony udział w czystym zysku, osiąganym na operacyach Towarzystwa.

Z Wiednia piszą nam: Przed kilkoma dniami dano staraniem „Zgody“ przedstawienie amatorskie w sali tutejszego klubu francusko-włoskiego przy Wipplingerstrasse. Grano trzy-aktową komedyę Aleksandra Fredry „Gwałtu co się dzieje!“ Amatorowie grali w ogóle wcale dobrze, podnieść należy w szczególności grę wszystkich pań i panów: Szałasa, Tima, Niemczynowskiego. Po teatrze odbyła się zabawa z tańcami. Przygrywała polska orkiestra amatorska dziarsko i swojsko.

W Bernie Morawskiem, celem uczczenia 100-letniej rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3-go maja, odbędzie się w niedzielę dnia 3 maja o godz. 10 rano w kościele OO. Minorytów uroczyste nabożeństwo.

Z Rzymu. Wybuch w prochowni za Porta Portese, o którym już donosiliśmy, wyrządził w Watykanie niepowetowane niemal straty i sprawił wielkie spustoszenie. Oprócz wspaniałych okien malowanych w lożach Rafaela, popękały także od strasznego owego wstrząśnienia wszystkie szyby w prywatnej bibliotece papieża, oraz malatury na szkle przy schodach królewskich. I mnóstwo innych kosztownych przedmiotów uległo zniszczeniu. W kościele św. Piotra pogięły się żelazne pręty w oknach wielkich, a piękne szyby malowane ponad kazalnicą Piotrową pospadały i rozprysły się w kawałki. Kościół został wskutek tego na czas pewien zamkniętym. I w kościele św. Pawła popękały wszystkie szyby malowane, a w klasztorze tamtejszym pospadało i potłukło się wiele starożytnych pamiątek i wyrobów kosztownych. O ile dotychczas przekonać się zdołano, nie można przypuszczać, iżby wybuch ten był sprawą anarchistów; przeciwnie, wszystkie ślady wskazują na to, iż eksplozya nastąpiła wskutek niewyjaśnionego dotychczas należycie procesu chemicznego, jakiemu uległa część znajdującego się w wieży prochu. To też wypadek ten nie posiada żadnego znaczenia politycznego, jakie mu w pierwszej chwili przypisywano.

Dzienniki katolickie Neapolu ogłaszają odezwy, wzywające do składek, któremiby można powetować straty, sprawione przez wybuch w pałacach papieskich. Nieznany jakiś francuski obywatel przesłał na ten cel 100.000 franków na ręce kardynała Rampolla. Fabryki szkła w Medyolanie przesłały cały pociąg kolei żelaznej szyb szklanych dla ludzi ubogich, których skromne domy uległy zniszczeniu.

Sara Bernhardt. Z San Francisko telegraficznie donoszą, iż bawiąca tam ze swą trupą Sara Bernhardt chciała strzelać podczas widowiska z rewolweru do maszynisty, który pobił się z jej pokojówką. Wywiązała się stąd zawzięta bójka personalu służbowego z aktorami francuskimi. Widowisko musiano przerwać. Przed teatrem zebrał się tłum ludzi, który chciał zelżyć Sarę. Policya musiała odwieźć ją do hotelu.

Ze Stowarzyszeń.

— Posiedzenie Towarzystwa technicznego. W poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem w gmachu wyższej szkoły przemysłowej (ul. Gołębia, I piętro) odbędzie się posiedzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie komisyi co do wniosków na III zjazd austr. inżynierów i architeków, oraz wybór 3 delegatów. Wybór delegata do komisyi wodociągowej miejskiej. Wnioski członków.

Korespondencya Redakcyi.

Pani W. Z. w G.: W jaki sposób „Krakowskie Tow. oszczędności kobiet“ uczci pamięć 100 letniej rocznicy odpowiedzieć nie możemy. Dotychczas nie mamy w tej mierze informacyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 3 maja o godzinie wpół do 4 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wieczór o godzinie wpół do ósmej: Po raz ósmy „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczyła Helena Marfiewicz.

We wtorek 5 maja: Po raz pierwszy „Nasi mężowie“ (*La securité des familles*), komedya w 3 aktach Albina Valabregue, tłómaczył M. Sachorowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Wiek XIX.“** Rozgłośne dzieło O. Leixnera p. t. „Wiek XIX“, rozpoczęło już wychodzić zeszytami nakładem Gebethnera i Wolffa, w opracowaniu Fr. Rawity (Gawrońskiego), pod kierunkiem redakcyi *Tygodnika ilustrowanego*. Wydawnictwo ma być obrazem ważniejszych wypadków na tle cywilizacyi w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki. Autor rozpoczyna od walki o niepodległość Stanów Ameryki Północnej, której dzieje przebiega z wielką treściwością, nie przepuszczając ważniejszych szczegółów, ale też nad żadnym z nich dłużej się nie zatrzymując. Metody tej trzyma się też w ciągu całego dzieła, które wskutek tego jest wybornym podręcznikiem. Zaszczytnie znane w literaturze nazwisko Rawity i kierunek redakcyi *Tygodnika ilustrowanego*, dają najzupełniejszą rękojmię, że wydawnictwo odpowie wszelkim wymaganiom. Z przedmowy dowiadujemy się, iż miejsce nasze w kulturnym rozwoju Europy pominięte prawie zupełnie w dziele Leixnera, postarał się tłómacz wypełnić własnemi dodatkami. Pisze on o tem, co następuje:

„W rozwoju umysłowego życia Europy mieliśmy chwile tak świetne, jakich nie wiele naliczyćby można w Austryi, Prusiech, Włoszech, Hiszpanii i Portugalii: — był to rozkwit akademii wileńskiej, która dała Śniadeckich i Lelewela na katedrze, a cały szereg znakomitych uczniów; później w filozofii mieliśmy Trentowskiego; w teatrze Bogusławskiego, Żółkowskiego; w historyi Lelewela, Szajnochę, Korzona i innych; w poezyi takich geniuszów, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i inni; w ekonomii Supińskiego, Bilińskiego, Dunajewskiego — nieustępujących wcale największym geniuszom i uczonym. W powieściopisarstwie posiadamy T. T. Jeża, J. I. Kraszewskiego, J. Korzeniowskiego, Z. Kaczkowskiego, a z młodszych Henryka Sienkiewicza, Prusa, Elizę Orzeszkową i innych, na których Niemcy zdobyć się dotychczas nie mogą. — Z dziedziny sztuki — nasze malarstwo rodzajowe i historyczne pozyskało europejską sławę. Słowem, widać, że od początku wieku nietylko praca twórcza narodu nie ustawała, ale chwilami wzmagała się i potężniała. Pragnąc nietylko przysposobić pracę O. Leixnera dla polskiego czytelnika, ale pokazać własne społeczeństwo w ciągłej pracy ludzkości, potrzeba było dzieło niemieckiego autora w wielu miejscach przerobić, a tam, gdzie jest miejsce nasze w kulturalnym rozwoju Europy, miejsce to wypełnić. Nie było to zadanie łatwe z tego względu, że się stosować należało do planu autora i w wykładzie rzeczy polskich pewien proporcyonalny stosunek zachować.“

W pierwszym zeszycie tomu I znajdujemy liczne i piękne ilustracye. Całość wyjdzie w 12 miesięcznych zeszytach (60 arkuszy druku większej ósemki). Cena w Galicyi za całość wynosi 8 złr. 40 ct.

Dział ekonomiczny.

Traktat handlowy z Włochami. Komisya ekonomiczna Izby posłów obradowała nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem przedłużenia na jeden rok terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami. Poseł br. Schwegel rozpoczął rozprawę, wykazując na podstawie statystycznych danych, że traktat z 7 września 1887 bynajmniej nie odpowiedział oczekiwaniom, lecz przeciwnie zaszkodził wielce handlowi wywozowemu.

Eksport produktów od 1887 r. wcale się nie podnosił, owszem spadł z 40·4 milionów z r. 1887 na 35·6 milionów w r. 1888. Przeciwnie wzrastał statecznie import produktów z Włoch. Niezmienione przedłużenie ugody nie leżałoby przeto wcale w interesie Austro-Węgier. Przy zawarciu nowego traktatu rząd powinienby szczególnie baczyć na ochronę wywozu krajowych wyrobów i na stosunki rybołowstwa na wybrzeżach państwa. Mowca wnosi przyjęcie przedłożenia rządowego.

P. Kozłowski omawia stosunki eksportu do Włoch, dotyczące zboża, mąki i spirytusu i domaga się, by temi produktami przedewszystkiem się zaopiekowali. Po przemówieniu ministra handlu Baquehema, który usprawiedliwiał i bronił przedłożenia rządowego, przyjęto je jednogłośnie i wybrano p. Schwegla sprawozdawcą w Izbie.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 1 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa		10·70
Żyto		8 —
Jęczmień		7·—
Owies	7·40	7·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·20
Słoma		2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		3·40
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·20
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		77·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 2 maja. Prześliczna pogoda sprzyja przygotowaniom do obchodu, które są już na ukończeniu. Przez całą noc pracowano przy pochodniach nad budową bramy tryumfalnej; także salę teatru przystrajano przez całą noc do uroczystościowych przedstawień.

Ratusz wspaniale ozdobiony; także wszystkie instytucye autonomiczne, redakcye dzienników i wiele domów prywatnych występują z wspaniałemi dekoracyami.

Z prowincyi zjazd znaczny. Na ulicach ruch zdwojony. Przez całą niedzielę jedynie straż obywatelska czuwać będzie nad porządkiem.

Komitet wydał odezwę do publiczności, aby pełnem godności zachowaniem się ułatwiła zadanie straży obywatelskiej.

Wiedeń, 2 maja. Izba panów nie przyjęła projektu reformy studyów prawniczych. Radę państwa odroczono do środy. Dyskusya adresowa w Izbie poselskiej rozpocznie się w piątek i przy pomocy posiedzeń wieczornych ma być ukończona przed Zielonemi Świętami.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 maja. Wczoraj po południu odbyła się wspólna narada uczestników rokowań w sprawie traktatu handlowego między Austryą a Niemcami. Cały traktat ujęty będzie w paragrafy już w dniach najbliższych.

Wiedeń, 2 maja. Depesze ze wszystkich stron nadchodzące donoszą, że w całej Austryi przebieg dnia 1 maja był spokojny. Udział robotników w zgromadzeniach i zabawach był w ogóle biorąc słabszy niż roku przeszłego. Dziś wrócili robotnicy w zwykłym porządku do roboty.

Wiedeń, 2 maja. Cesarzowa przybyła dzisiaj o godzinie trzy kwadranse na ósmą na dworzec kolejowy w Oberhetzendorf, gdzie na jej powitanie przybył cesarz i arcyksiężna Marya Walerya.

Berlin, 2 maja. Według dokładnego obliczenia głosów w okręgu Geestemuende Bismark został wybrany 10.544 głosami, współzawodnik Schmalfeld otrzymał 5.486 głosów.

Berlin, 2 maja. Wczoraj wieczór odbyło się wielkie zgromadzenie socyalistów. Liebknecht miał mowę o znaczeniu pierwszego maja dla robotników. Powzięto rezolucye co do normalnego dnia pracy i co do ochrony robotników w myśl uchwał paryskiego kongresu robotników. Zgromadzenie uchwaliło, aby trzecią część zarobku przeznaczyć na cele agitacyjne.

Monachium, 2 maja. Znany historyk niemiecki i poeta, Ferdynand Gregorovius, umarł.

Kolmar, 2 maja. Pożar we wsi Mussig zniszczył 100 domów, kościół i urząd gminny.

Paryż, 2 maja. Minister Constans otrzymał wczoraj kilka listów z pogróżkami śmierci.

O godz. 12 w nocy w całym mieście był spokój. Z uwięzionych zatrzymano w aresztach 140 osób.

Na prowincyi manifestacye robotników dnia 1 maja były liczniejsze, niż przeszłego roku, ale przeszły spokojnie — z wyjątkiem Lugdunu, gdzie demonstracye pod giełdą robotniczą trwały długo w nocy. O godz. 9½ wieczór robotnicy w liczbie 800 idąc demonstracyjnie z chorągwiami stawili opór i zostali przez kurasyerów rozprószeni. Z tłumu demonstrujących padły strzały na wojsko; jest kilku rannych żołnierzy i policyantów. Ilu robotników jest rannych, jeszcze niewiadomo. — Uwięziono 60 osób.

W Fourmies próbowali robotnicy przemocą uwolnić uwięzionych w merostwie i w starciu zranili dwu żołnierzy. Wojsko dało ognia, zabiło dwu robotników i zraniło trzech.

Paryż, 2 maja. Dwa bataliony wojska użyto wczoraj wieczór do oczyszczenia placu zgody. Uwięziono 20 osób.

Bruksela, 2 maja. W Verviers odbyły się demonstracye robotników bez zaburzenia spokoju.

W Leodium straż obywatelska rozeszła się wieczór do domów, gdyż wszędzie panował spokój.

Londyn, 2 maja. Wczoraj w Anglii nie było żadnych manifestacyj robotników.

Rzym, 2 maja. Jeden z rannych podczas wczorajszych manifestacyi umarł dzisiaj. Umarł także jeden z dziesięciu rannych policyantów. W całym kraju uwięziono wczoraj 200 osób.

Nadzwyczajne wydania dzienników *Popolo-Romano*, *Opinione*, *Don Chischiotte* pochwalają energiczne zachowanie się rządu wobec demonstracyj w Rzymie i twierdzą, że zajścia w Rzymie są odosobnione, bo zresztą w kraju był spokój.

Rzym, 2 maja. W całym kraju uwięziono 100 osób. Przy rozwiązywaniu zgromadzeń i starciu dziewięciu żołnierzy zostało rannych. Przy uwięzionych znaleziono pieniądze i broń.

Rzym, 2 maja. Z powodu zajść na zgromadzeniu w dniu 1 maja uwięzieni zostali socyaliści: Hamilkar i Cipriani. Ostatni z nich i Barzilai są ranni.

W Genui uwięziono także kilku uczestników zgromadzenia robotników.

Ateny, 2 maja. Dziś o godzinie 9 rano w obecności rodziny królewskiej i prezesa ministrów odbył się uroczyście akt chrztu żony następcy tronu. W południe we wszystkich kościołach całego królestwa odprawiano z tego powodu nabożeństwa. Z najpewniejszego źródła zapewniają, że przejście nowoochrzczonej z protestantyzmu na łono kościoła wschodniego odbyło się bez wszelkiej namowy — wyłącznie z dobrej woli i własnego jej postanowienia.

Nowy-York, 2 maja. Około 6.000 robotników górniczych w okręgu Pittsburg przestało pracować, bo dotychczasowa ugoda o zapłatę wygasła wczoraj. To bezrobocie nie ma żadnego związku z kwestyą ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Przeważna część robotników górniczych w stanie Ohio przestała pracować i zażądała aż do maja przyszłego roku zapłaty takiej, jaka była w roku 1890.

W Stanie Indyana zaprzestało pracować 3.000 robotników.

Zmowa robotników w Duquein (w stanie Illinois) trwa dalej. Robotnicy domagają się wykonania ustawy o ośmiogodzinnej pracy na dobę, składania co sobotę 15 centów od robotnika do kasy świątkujących robotników — i zapowiadają, iż przed zezwoleniem na powyższe warunki nie wrócą do pracy.

Paryż, 2 maja. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotników, na które przybyło do 4 tysięcy robotników. Między robotnikami a wojskiem przyszło do starcia. Niektóre z tutejszych dzienników donoszą, że 7 robotników zostało zabitych, 12 ciężko rannych.

Buenos-Ayres, 2 maja. Minister spraw wewnętrznych otrzymał dymisyę.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 2 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	745·0 mm	744·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+11°,0	+22°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	NW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	73%	42%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej
dnia 2 maja 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	65
Zjednoczony dług w srebrze	92	70
Austryacka renta złota	110	85
5% austryacka renta (marcowa)	102	05
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	301	25
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	29
Dukaty austryackie	5	52
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	39½

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

Kraków, dnia 2/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubl	139	50	140	50
Marki niemieckie za 100 mar	57	—	57	60
20-to frankówka złota	9	22	9	32
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	30	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	50	94	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	60	99	30
5% Obligi komunalne „ „ I Emis	100	75	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	25	96	—
5% „ „ „ „ „ II Em	95	—	95	75
4½% „ „ „ „	99	80	100	40
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	80	109	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
4½% „ „ „ „	98	20	98	90
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 1/5.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	308	—	311	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	90	100	60
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	30	96	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105	—	105	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	45	94	15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 1/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	50	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	80	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	102	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	50	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	—	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	60	—	—

Wiedeń, dnia 1/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92	60	92	80
5% „ „ srebrna za złr. 100	92	55	92	75
4% „ „ złota za złr. 100	110	65	110	85
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	85	102	05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	75	134	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	—	140	40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	148	75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	25	183	25
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	40	101	60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	138	25	139	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129	25	129	75
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	55	94	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	70	105	40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	—	93	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	114	—	114	40

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	—	7	20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	190	50	192	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	50	23	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	70	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	20	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	160	90	161	40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	20	113	70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300	75	301	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	343	50	344	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	217	20	217	70
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	991	—	995	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	239	50	240	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2845	—	2855	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	219	25	219	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	248	50	249	—

W 100-letnią rocznicę Konstytucyi 3-go Maja.

Obrona spotwarzonego narodu.

Tom III. (Do 400 stronic.)

St. Buszczyńskiego.

Treść: Następstwa zasad historycznej Szkoły krakowskiej. — (Dosłowne wyjątki z dzieł, rozpraw i mów nowożytnych historyków, tudzież z książek elementarnych. **Krytyczny ich rozbiór). Sejm czteroletni i ustawa 3-go Maja** sponiewierane przez ks. Kalinkę. (**Dosłowne z jego dzieła wyjątki.) Dzisiejsze zadanie nasze.**

Główny skład w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, tudzież w Drukarni Związkowej w Krakowie. 859 4 6

Ponieważ z rozsprzedanych dotąd egzemplarzy wrócił się koszt nakładu za tom III wyżej wymienionego dzieła, możemy więc ten tom sprzedawać **po zniżonej cenie,** a mianowicie po **1 złr. 50 ct. za egzemplarz.**

Nakładcy.

Nakładem K. Bartoszewicza
Kraków, ul. Szewska, 15,
wyszedł tom pierwszy dzieła:

Księga pamiątkowa

setnej rocznicy ustanowienia konstytucyi 3-go Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucyi, napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dembowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycznych i satyrycznych z roku 1791 (Kołłątaja, Staszica, biskupa Krasińskiego, Jezierskiego i t. d.).

3) „Kronikę dni kwietniowych i majowych", dającą najdokładniejszy obraz 3 Maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materyałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

4) Dokładny tekst konstytucyi.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce złr. 1.80, z przesyłką 2 złr. 1127 2 3

Najpiękniejsza pamiątka
ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika'
książka pamiątkowa z uroczystości
Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką poleconą o 20 centów wyżej. 2863 6 0

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy".

Nakładem K. Bartoszewicza
Kraków, ul. Szewska, 15,
wyszedł **pierwszy zeszyt**

ALBUMU portretów, rycin i widoków

odnoszących się 1118 3 3
do konstytucyi 3-go Maja.
27 klisz. Wydanie ozdobne.
Cena 80 centów.

Medale pamiątkowe uroczystości 3-go Maja

srebrne, posrebrzane i bronzowe,
przygotował w znacznej ilości
Władysław Wojciechowski
jubiler
w Krakowie, ulica Szewska.

Cena dobrze odbitych medali srebrnych 1 złr. 50 ct., posrebrzanych i bronzowych 30 centów. 1101 4 4

Dr. A. Roth

emeryt. lekarz powiatowy
osiedlił się na stałe
w Tarnowie
i mieszka 1039 4 6
przy ulicy Targowej, 13.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 135 13 0

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny

Konstytucyę 3 Maja 1791 r.

Tekst dosłowny Ustawy rządowej, przedrukowany z IX tomu Volumina legum, wydanego przez Akademię umiejętności w Krakowie. 1100 2 0

Piękne wydanie miniaturowe, odbite w dwóch kolorach.
W maleńkiej 32-ce, str. 31. — **Cena 25 cnt.**

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszła z druku książka p. t.

Dzień 3 Maja 1791 r.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały, i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie.** Wydał ją przed stu laty **ks. Fr. Siarczyński,** który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej,** oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1017 7 0

Dziełko to w 8ze obejmuje 187 str. — Cena 75 cnt.

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.
Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
w Krakowie, Rynek, 14,
Magazyn założony w roku 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.
Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.
Ceny umiarkowane. 1108 1 0

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszedł obraz, przedstawiający

Zaprzysiężenie Konstytucyi

przez Króla i Stany Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 3 Maja 1791 roku w Izbie Sejmowej w Warszawie. Według oryginalnego obrazu olejnego **J. Norblina,** dotychczas nie reprodukowanego, rysował **W. Eliasz.**

Wielkość obrazu 24×18 cm., kartonu 40×23 cm. **Cena 25 cnt.**

Jestto jedyne wierne przedstawienie Izby Sejmowej w Warszawie podczas uchwalania Konstytucyi. 1099 2 0

Lux Dr. Borkowski
Kraków, ul. św. Gertrudy, 7.

Firma „Lux" (Dr. Borkowski)

Kraków, ul. św. Gertrudy, 7,
Skład fabryczno-hurtowny wszelkich maszyn do szycia,
do guzików, do haftu, do sznureczkowania, do wyrobów pończoszkowych,

po cenach rzeczywiście fabrycznych, tj. od 30% do 50% niższych niż konkurencyjnych, poręka 6 do 10-letnia. Jako dowód znakomitości wyrobów okoliczność, iż firma każdą swoją maszynę w pełnej wartości do 3 miesięcy do wymiany na powrót przyjmuje! — Wymiana starych maszyn w całości lub częściowo na nowe, za nader mierną dopłatą.

Sprzedaż na raty i na kredyt od 50 cnt. tygodniowo i od zadatku 2 złr. począwszy.

Świeżo nadszedł transport 120 nowych maszyn, a to krawieckich 9 modeli, modniarskich 5 modeli, szewskich i rymarskich 14 modeli, siodlarskich 2 modele, rękawiczniczych 3 modele, o czółenkach obrączkowych 7 modeli, a jako nowość jedynie u firmy „Lux" do nabycia **maszyny uniwersalne** modelu Singera A, B, Medium A. i B., Titania A. i B., szyjące 11 ściegami (wszelkiemi istniejącemi), przytem obrabiająca i ryglująca maszynowem urządzeniem (nie aparatem) 1000 dziurek od guzików w płótnie, wełnie, jedwabiu, suknie, korcie i skórze (stosownie do modelu) dziennie, haftująca i cerująca znakomicie; poręka lat 8. Ceny najniższe, jednak te maszyny tylko za gotówkę lub za połowę gotówką i resztę do 3 miesięcy, od 55 złr. począwszy. Cenniki na żądanie franko i opłatnie. Fotografie specyalnych maszyn za złożeniem 50 centów od sztuki, którą to kwotę w razie kupna się bonifikuje.

Agentów, zastępców i podróżnych poszukuje się.
Osobne plakaty ogłoszą otwarcie drugiego składu w śródmieściu. 836 9 0
Lux (Dr. Borkowski).

Polski Lud

Dwutygodnik illustrowany dla ludu.
PISMO EKONOMICZNO-POLITYCZNE
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Cena prenumeracyjna:
w Austryi rocznie . . **2 złr.**
półrocznie . **1 złr.**
Numer pojedynczy 10 centów.
W Niemczech rocznie **4 marki.**
półrocznie **2 marki.**

Adres Redakcyi:
Kraków, ulica Floryańska, 15.

Do każdego numeru będzie dodany dodatek powieściowy.

Celem pisma jest **oświata,** a przez nią **polepszenie bytu naszego ludu.** Licząc na poparcie wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu, naznaczamy **niezwykle niską cenę prenumeracyjną.** Pismo jest z **illustracyami,** najlepiej ze wszystkich redagowane i najwięcej liczy prenumeratorów. — **Ogłoszenia** przyjmuje Administracya „Polskiego Ludu" w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15. 726 5 0

Dnia 24 maja 1891 r. odbędzie się
ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni
Stowarzyszenia zarejestr. z nieogran. poręką
na które wszystkich P. T. Członków tegoż Stowarzyszenia niniejszem zaprasza się.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 roku.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1890.
3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1891 (§ 48 stat. l. h.).

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Bochni.
Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką. 1035 2 2

Najobszerniejsze, najbogatsze tekstem i rycinami czasopismo polskie

„ŚWIAT"

Dwutygodnik illustrowany
wychodzący od dnia 1 stycznia 1888 roku

w ładnej, ozdobnej okładce, z dwoma **powieściowemi dodatkami** w książkowym formacie i czterema **dodatkami heliograwiurowemi** lub **chromolitograficznemi,** dołączanemi do zeszytów co kwartał.

Pomieszcza umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory: *Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Jana Zacharyasiewicza, Teodora Tomasza Jeża, Michała Bałuckiego, Alberta Wilczyńskiego, Kajetana Kraszewskiego, Waleryi Marrené, Dra Antoniego J., Józefa Tretiaka, Dra Piotra Chmielowskiego, Zenona Przesmyckiego, Dra Juliana Ochorowicza, Józefa Bilzińskiego* i wielu innych. Wszyscy najznakomitsi **artyści polscy** zasilają *„Świat"* swojemi cennemi pracami.

Prenumerata na *„Świat"* wynosi:
rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.
Prenumerować najlepiej wprost:
w Administracyi „Świata", ulica Floryańska, L. 40.
Premium nadzwyczajne *„Świata"* na rok 1891.

Prenumeratorowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracyi „Świata"** otrzymają jako **premium nadzwyczajne własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich**, posiadający znacznie wyższą wartość od rocznej ceny prenumeracyjnej *„Świata"*. **Roczni prenumeratorowie z prowincyi**, którzy w myśl niniejszego ogłoszenia **z premium nadzwyczajnego** korzystać zechcą, raczą nadesłać **50 ct.** na opak. i przesyłkę rysunku.

Administracya *„Świata"* posiada jeszcze do zbycia kilka kompletów z roku 1889 i 1890. 568 6 0

W. STACHOWICZ

krawiec
cywilny i wojskowy
Kraków, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 420 19 104
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem w głęb. 371 mtr. **źródłem słono-jodowem** o niewyczerpanej obfitości, **kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.**

Mleko, żentyca, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwow. **Dra Weigla** i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają **Dr. Klemens Dębicki,** lekarz zakładowy, i **Dr. Kazimierz Kaden.**

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą. 1065 1 13

Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Na miesiąc Maj

księgarnia
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie
poleca 1059 3 3

Hołowiński J. ks. Miesiąc Maryi poświęcony N. P. Maryi. **30 cnt.**
Jełowicki A. ks. Miesiąc Maryi, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece. **75 cnt.**
Krukowski J. ks. Godzinki o niepokalanem poczęciu N. P. Maryi w 32 rozmyślaniach majowych. **45 cnt.**
— Kazania na uroczystość i inne święta N. P. Maryi, tudzież nauki majowe. Cena **2 złr. 50 cnt.**
— Nowe nauki majowe. **60 cnt.**
— Rozmyślania majowe o tajemnicach Różańca N. P. Maryi. **45 cnt.**
— Salve Regina w 32 rozmyślaniach majowych. **60 cnt.**
— Wykład antyfony „Pod Twoją obronę" w 32 rozmyślaniach. **40 cnt.**
Liguori A. św. Uwielbienia Maryi, tłumaczył O. Prokop. **1 złr. 80 cnt.**
Marya Rafaela. U stóp Maryi, nowenny, litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. P. Maryi. **25 cnt.**
Miesiąc Maryi, królowej Różańca świętego, oraz praktyczny i pouczający sposób odmawiania Różańca św. Wydanie II. z ryciną. **10 cnt.**
Pelczar J. ks. dr. Kazania na uroczystości i niektóre święta N. P. Maryi. **2 złr.**
Potulicki Adam ks. dr Miesiąc Maryi, zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem litanij, modlitw i pieśni, używanych przy nabożeństwie majowem. **10 cnt.**
Prokop O., kapucyn. Żywot Matki Bożej. **1 złr. 50 ct.**
Rąpała Adam ks. Kazania ku czci Najśw. Boga-Rodzicy N. P. Maryi, dziewicy, królowej korony polskiej. **złr. 1.**
Wielogłowski W. Nabożeństwo majowe, poświęcone czci N. Panny, królowej korony polskiej. **1 złr. 50 cnt.**

MAGAZYN MÓD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie
Sukiennice, L. 19,
poleca 828 13 18
na sezon wiosenny i letni
kapelusze damskie
w wielkim wyborze, **pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Suknie damskie
wykonuje w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu L. Czyńskiemu
właścicielowi parowej fabryki pierników i sucharków w Jarosławiu.

Nie mogłem uwierzyć, że na mój katar żołądka, na który porady szukałem bezskutecznie u największych powag lekarskich, znajdę skuteczny środek w pańskim pierniku hygienicznym, dlatego dłuższy czas opierałem się namowom pańskiego zastępcy (p. K. Domoin) we Lwowie, bo do tej kuracyi nie miałem zaufania. Dzisiaj jednakże żałuję, że pierwej nie nabrałem zaufania do pańskiego **znakomitego piernika hygienicznego,** który po krótkim przeciągu czasu przyniósł **wielką ulgę** w mych cierpieniach i wzmocnił mój osłabiony żołądek.

Czuję się w obowiązku polecać moim znajomym pański **nieoceniony piernik hygieniczny, jako jedyny środek** na dolegliwości żołądka, a za dobrodziejstwo uleczenia podziękować Pann w inseracie. Czynię to z wdzięczności, a zarazem **składam** podziękowanie pańskiemu zastępcy, który mnie namówił do użycia tego piernika hygienicznego. Z szacunkiem

Mieczysław Janiszewski.
wł. realności w Dzurkowie o. p. Obertyn.

32-krotnie premiowana 947 6 13

parowa fabryka pierników i sucharków L. Czyńskiego w Jarosławiu

na liczne zapytania donosi, że **piernik hygieniczny,** który okazuje się tak skutecznym w dolegliwościach leniwego trawienia, jak katar żołądka, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie, wzdęcia, kongestye, obstrukcye, hemoroidy itp., jest do nabycia po 20 cnt. za sztukę (z opisem użycia) nietylko **w składach fabryki** we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Jarosławiu, ale po **wszystkich znaczniejszych handlach korzennych,** gdzie odnośna tablica jest umieszczona.

MAGAZYN
towarów bławatnych i konfekcyj damskich

IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie
otrzymał w wielkim wyborze wszelkie
nowości na suknie
oraz 529 9 10
materyały na okrycia i płaszczyki
i poleca takowe
po cenach umiarkowanych.
Próbki na żądanie opłatnie.

J. R. Goniakowski

Magazyn i Pracownia
sukien i konfekcyj damskich
w Krakowie
przyjmuje wszelkie zamówienia na
suknie, amazonki, okrycia, płaszcze i żakiety
wykonując je jak najstaranniej, w najkrótszym czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Płaszcze i żakiety
odrabiane bywają przez zdolnych **krawców męskich.** 983 5 25

Mieszkania letnie mniejsze i większe, w willi w ogrodzie, własność **Jakóba Barbera, na Zwierzyńcu,** tuż naprzeciw ogrodu Dra Jordana, są do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 1086 2 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.